

NASZA SŁUŻBA

DWUTYGODNIK ORDYNARIATU POLOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

Rok XV nr 13 (319) 1-31 lipca 2006 r.



Fot. Krzysztof Stępkowski

Pielęgnowanie uczuć wdzięczności wobec Boga – Ojca narodów jest jednym z zasadniczych elementów wychowania narodowego.

Stefan Kardynał Wyszyński



Z nauczania Kościoła Katolickiego

Wakacje z Bogiem

Od paru dni przebywam pośród wspaniałych gór Valle d'Aosta, gdzie żywe są jeszcze wspomnienia o mym umiłowanym Poprzedniku Janie Pawle II, który przez wiele lat przyjeżdżał tu na krótki czas, by odpocząć i nabrać sił. Ta chwila letniego wytchnienia jest dla mnie prawdziwie opatrnościowym darem Boga po kilku pierwszych miesiącach trudnej posługi pasterskiej, powierzonej mi przez Bożą Opatrzność. Dziękuję serdecznie ordynariuszowi Aosty drogiemu bpowi Giuseppe Anfosiemu, a także metropolicie turyńskiemu drogiemu kard. Polettowi oraz wszystkim, którzy umożliwili mi ten pobyt, a także tym, którzy dyskretnie i za cenę wielu wyrzeczeń czuwają, aby wszystko przebiegało spokojnie. Jestem wdzięczny również społeczności lokalnej i turystom za ich serdeczne przyjęcie. W świecie, w którym żyjemy, wzmocnienie ciała i ducha jest niemal niezbędne, zwłaszcza dla tych, którzy mieszkają w mieście, gdzie warunki życia i jego nierzadko szaleńcze tempo pozostawiają mało miejsca na wyciszenie, refleksję, odprężający kontakt z przyrodą. Wakacje to również dni, kiedy można poświęcić więcej czasu modlitwie, lekturze i rozważaniom nad głębkim sensem życia, w pogodnej atmosf-

rze, jaką stwarza życie rodzinne i przebywanie z najbliższymi. Czas wakacji to także wyjątkowa okazja, by kontemplować sugestywne piękno przyrody, wspaniałą «księgę» dostępną dla wszystkich, dużych i małych. W kontakcie z przyrodą człowiek widzi siebie we właściwych proporcjach, odkrywa, że jest stworzeniem, małym, a zarazem wyjątkowym, «zdołnym odkryć Boga», ponieważ jego duch otwarty jest na Nieskończoność. Przynaglany pytaniem o sens, które nurtuje ludzkie serce, dostrzega on w otaczającym go świecie ślad dobra, piękna i Bożej Opatrzności, i niemal spontanicznie otwiera się na uwielbienie i modlitwę. Odmawiając wspólnie «Anioł Pański» w tej uroczej alpejskiej miejscowości, prosimy Najświętszą Maryję Pannę, by nauczyła nas tajemnicy milczenia, które staje się uwielbieniem, skupienia, które sprzyja medytacji, miłości do przyrody, która rozkwita, stając się dziękczynieniem Bogu. W ten sposób łatwiej nam będzie przyjąć w sercu światło Prawdy i według niej żyć w wolności i miłości.

Benedykt XVI

**Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański”
17 lipca 2005 – Les Combes**

Liturgia Kościoła

2 lipca – XIII Niedziela zwykła

Potrzeba nam dziś wiary owej kobiety cierpiącej przez lata i stroskanego ojca Jaira. Oni wiedzieli jak zaradzić swemu ubóstwu ciała. Dzięki mocnej wierze Jezus uzdrowił kobietę i wskrzesił córkę. „Córko, twoja wiara Cię ocaliła idź w pokój i bądź uzdrowiona ze swej słabości”, „Nie bój się, wierz tylko!” Jezus pokazał co jest w życiu najważniejsze – wiara. Mocne zawierzenie Jemu, a wtedy – chorzy odzyskują zdrowie, zmarli powstają do życia...

3 lipca – święto św. Tomasza Apostoła

Niewierny Tomasz zwykliśmy mówić. Niewierny, ale obdarzony wielką wiarą po spotkaniu Zmartwychwstałego. Tak wielką, że – jak głosi tradycja – dotarł do Indii głosząc Chrystusa. Założyć miał tam wspólnoty chrześcijańskie i ponieść śmierć męczeńską. Jego życie świadczy, jak wiele może w życiu człowieka zmienić prawdziwe spotkanie z Jezusem.

9 lipca – XIV niedziela zwykła

Jakże często my sami jesteśmy takimi niedowiarłkami jak mieszkańcy Nazaretu. Choć Jezus sam przychodzi do mnie, zaleca, proponuje, poucza. A ja dalej sądzę że przecież to nic takiego, ja już mam plany na życie, na urlop, na odpoczynek. Po co mi Pan Bóg? Żebym miał kłopoty? Żebym się starał? No właśnie po co mi Pan BÓG...

11 lipca – św. Benedykt, opata, patrona Europy

Ora et labora. Módl się i pracuj. Maksyma św. Benedykta jest aktualna i obecnie. Praca i więź z Bogiem to codzienność każdego chrześcijanina. Benedykt wskazuje na dwie rzeczywistości życia człowieka: życie z Bogiem tu i teraz, na ziemi. Dziś dzień modlitw w intencji Ojca św. Benedykta XVI. Pamiętajmy o nim w naszych modlitwach.

16 lipca – XV niedziela zwykła

Idźcie. Posyłam Was. Ten nakaz nie tylko do apostołów jest skierowany. On dotyczy każdego wierzącego. To nie Oni mają iść. To ja mam iść. Pełen zaufania do Jezusa, że jest ze mną. Mam iść i być świadkiem zawsze i wszędzie. Również w czasie wakacji, urlopu, dni odpoczynku. A Może szczególnie wtedy?

23 lipca – XVI niedziela zwykła

Praca to rzecz święta, i dziś kiedy jej tak często brakuje bardzo doceniana. Ale po pracy potrzeba nam odpoczynku dla ciała i dla ducha. Pójdźcie i wypocznijcie nieco. Zachęta Jezusa do dbania o siebie. O zdrowie ciała i duszy. Roztropność nakazuje nam umiar we wszystkich. Trzeba nam nauczyć się wypoczywać po Bożemu. Z pożytkiem dla mnie samego i dla innych. Nie marnować czasu leniwie poddając się byle czemu ale odpoczywać „z głową”, by później móc działać dalej. Wystrzegać się „wypoczynku”, który rujnuje i nie przynosi korzyści, a czasem odciąga nas od Boga i człowieka wprowadzając na ich miejsce lenistwo.

24 lipca – wspomnienie św. Kingi, dziewicy

Córka króla Beli IV węg., wnuczka św. Jadwigi, żona Bolesława Wstydliwego, z którym żyła w ślubach czystości. Zasłynęła niezwykłą pobożnością i wrażliwością społeczną. Po śmierci męża klaryska w ufundowanym przez siebie klasztorze w Sączu.

25 lipca – święto św. Jakuba Apostoła

Apostoł zginął śmiercią męczeńską w 44 r. Rybak znad jeziora Genezalet, syn Zebedeusza, starszy brat Jana Ewangelisty; patron pielgrzymów i sieciarezy, czczony zwłaszcza w Hiszpanii (Santiago de Compostela)

30 lipca – XVII niedziela zwykła

Wielki cud. Chleb dla wszystkich. Przydałby się dziś ktoś taki. Tak myśleli wówczas ludzie i wielu dziś myśli podobnie. Ale myślarstwo o chlebie codziennym. A Jezus pozostawił nam siebie i po ten dar jakoś trudniej nam rękę wyciągnąć. Bo wymaga on zaangażowania. Wymaga życia z Bogiem. A to trudne. To nie zawsze łatwe. Nikt nie obiecywał nam łatwego życia. Tylko tego co nie wymaga trudu. Właśnie dlatego, że życie wymaga poświęcenia potrzeba nam karmić się Ciałem Chrystusa, prawdziwym Chlebem, po którym nie powraca głód.

DOBRYCH WAKACJI



Obóz Caritas Ordynariatu Wojskowego w Łomnej k. Birczy w Bieszczadach (widok z lotu ptaka).

„Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!” Ten, wokół którego kręci się wszystko, zaprasza do odpoczynku – dzisiaj tak samo jak dawniej. Kto nie uważa się za niezastapionego, może przyjąć zaproszenie Jezusa. Ale stres i presja osiągnięcia sukcesu uprzedzają nas – tak jak w Ewangelii. Skupienie i medytacja nie zapewniają żadnego błogostanu, ale uczą, jak żyć z tym, co nas w życiu uwiera.

Fot. Krzysztof Stępkowski



PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE NA LIPIEC

Módlmy się, aby różne grupy religijne i etniczne żyły w pokoju budując wspólnotę opartą na ludzkich i duchowych wartościach.

Na okładce: Bp Polowy Tadeusz Płoski przewodniczy Mszy św. w nowej kaplicy polowej na obozie Caritas Ordynariatu Polowego w Łomnej w Bieszczadach, 27 czerwca 2006 r.

Możemy podziękować Panu za ten rozpoczęty obóz, za miniony rok szkolny, za tę piękną świątynię i za Tych, którzy w przeszłości organizowali tu wypoczynek...

Ordynariusz Diecezji Wojskowej gen. dyw. Tadeusz Płoski przewodniczył 27 czerwca 2006 roku Mszy św. w Łomnej koło Birczy, podczas której poświęcił kaplicę polową p.w. śś. Huberta i Franciszka z Asyżu. W Eucharystii uczestniczyły dzieci przebywające na obozie zorganizowanym przez Caritas Diecezji Wojskowej. Msza była więc także okazją do uroczystego rozpoczęcia obozu. Po Eucharystii Biskup Płoski zasadził sadzonkę dębu, wyhodowaną z żołędzia pobłogosławionego przez Jana Pawła II.



Do pięknie położonego obozu Biskup Polowy, wraz z liczną grupą osób towarzyszących, przybył około godziny 10.00. Na lądowisku powitał Ordynariusza ks. płk prałat Robert Mokrzycki Dyrektor Caritas Wojskowej. Eucharystia rozpoczęła się o godzinie 11.00. Wokół ołtarza zgromadzili się parlamentarzyści m.in. poseł na Sejm RP Marek Kuchciński, przedstawiciele duchowieństwa – ks. kmdr Leon Szot Kanclerz Kurii Polowej, ks. Marian Midura z MIVA-Polska, ks. mjr Władysław Kozicki kapelan obozu, wspomniany ks. Robert Mokrzycki oraz kapłani miejscowej diecezji. Na uroczystość licznie przybyli także żołnierze 21. Brygady Strzelców Podhalańskich z poczem sztandarowym i dowódcą gen. bryg. Januszem Bronowiczem na czele. Ważne wydarzenie jakim jest z pewnością poświęcenie kaplicy polowej ściągnęło do Łomnej także lokalne władze samorządowe. Wśród nich wymienić należy przede wszystkim Leszka Deptułę Marszałka Województwa Podkarpackiego. Licznie reprezentowani byli także pracownicy okolicznych nadleśnictw oraz Przedsiębiorstwa Lasy Państwowe. Miłą niespodzianką był przyjazd wraz z Biskupem Polowym dobroczyńców i sponsorów, którzy wsparli Caritas wojskową w zorganizowaniu obozu: Waldemar Milewicz Prezes Totalizatora Sportowego, Zbigniew Winkiel z AGAT Sp. z o.o. Kuluszki, Bogdan Kowalski z KB Pomorze Sp. z o.o., Jadwiga Wronowska z Orlen S.A. Płock oraz Ryszard Sokołowski z Torex - ZUH Gdynia. Wśród gości nie zabrakło budowniczych nowej, polowej świątyni – Ryszarda i Antoniego Dulów oraz Wojciecha Kowalskiego.

Na początku Mszy św. gości powitał ks. Kozicki, który poprosił Biskupa o przewodniczenie Litur-



gii i poświęcenie kaplicy. Po pokropieniu wodą ścian kaplicy i zgromadzonego w niej ludu Bożego, stosowny akt erekcyjny odczytał Kanclerz Kurii Polowej ks. Szot. Pod dokumentem podpisali się przybyli na uroczystość goście.

W wygłoszonej przez Biskupa Płoskiego homilii, skierowanej głównie do młodzieży, kaznodzieja zwrócił przede wszystkim uwagę, na rolę Eucharystii jako przestrzeni spotkania człowieka z Bogiem. „Dzięki Mszy św. możemy dziękować Panu za ten rozpoczęty obóz, za miniony rok szkolny, za tę piękną świątynię, za tych, którzy w przeszłości organizowali tu kolonie. Myślę tu przede wszystkim o ks. płk Tadeuszu Dłubaczu i moim poprzedniku Abp Sławoju Leszku Głodziu. W naszych podziękowaniach musimy też wspomnieć postać Jana Pawła II, który podobnie jak Wy kochana młodzieży, uwielbiał przyrodę, wycieczki kajakiem i czynny wypoczynek” – powiedział Bp Płoski. Ordynariusz polowy podkreślił, że okres obozu, daje szansę na oderwanie się od codziennych trosk zmiany i „zresetowanie się” przed kolejnym pracowitym rokiem szkolnym. Dodał, że obóz należy nie tylko przeżyć, ale należy z niego skorzystać, a jego uczestnicy powinni wyjechać z niego ubogaceni.

Po Mszy św. przed kaplicą odbyła się uroczystość posadzenia sadzonki dębu pochodzącej z żołędzia najstarszego, 750. letniego drzewa rosnącego w Polsce, Dębu Bolesław Chrobry. Jego żołędzie przywiezione przez leśników zostały w roku 2004 pobłogosławione przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Wraz z Biskupem w ceremonii sadzenia drzew wzięli udział goście, żołnierze, samorządowcy, leśnicy, przedstawiciele straży granicznej i policji oraz delegacja młodzieży odpoczywającej w Łomnej. Każdy z nich upamiętnił swój wysiłek wpisem pod specjalnym certyfikatem.

Po obiedzie i wizytacji obozu dokonanej przez Biskupa Płoskiego, odbył się koncert przygotowany przez młodzież ze szkół w Leszczawie Dolnej oraz Lipy. Dzieci śpiewały piosenki we współczesnych aranżacjach, zaprezentowały się w tańcu ludowym, a Kabaret „Piąta Woda Po Kisielu” wystawił skecz.

Tekst i foto: Krzysztof Stępkowski

Żył sercem – służył

Pozostawił wiele śladów swojego twórczego kapłańskiego życia. Biskup Polowy Sławoj Leszek Głódź nad Jego trumną w 1999 r. powiedział, że czego się dotknął, wyrastało dzieło. Ale najważniejszym śladem, jaki człowiek może po sobie pozostawić tu, na ziemi, jest ślad serca w pamięci ludzi. Śp. Ks. Płk Tadeusz Dłubacz, pierwszy proboszcz Katedry Polowej po przywróceniu Ordynariatu Polowego, Kapelan prezydencki, taki żywy ślad pozostawił. – Życ sercem to znaczy żyć twórczo i służyć – powiedział w Kościele w Moszczenicy delegat Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, obecny prezydencki kapelan Ks. Prałat Roman Indrzejczyk podczas Mszy św. sprawowanej 23 czerwca 2006 r., w 7. rocznicę śmierci Księdza Tadeusza.



Kapelan Prezydenta Lecha Kaczyńskiego ks. prałat Roman Indrzejczyk i przedstawiciel Biskupa Polowego WP ks. mjr Zbigniew Kępa z wizytą u Mamy śp. ks. płk. Tadeusza Dłubacza (Moszczenica, 23 czerwca 2006 r.).

Do Moszczenicy na Podkarpaciu na uroczystości w 7. rocznicę śmierci Ks. Płk Tadeusza Dłubacza przybyli: Kapelan Prezydenta RP ks. prałat Roman Indrzejczyk, reprezentujący Biskupa Polowego Tadeusza Płaskiego, ks. mjr Zbigniew Kępa, Szef Sztabu, Zastępca Dowódcy Wojsk Lądowych gen. dyw. Zbigniew Cieślak, przedstawiciele Straży Granicznej, były dowódca Garnizonu Warszawa, gen dyw. Stefan Włudyka, obecny komendant Garnizonu Warszawa płk Kazimierz Gilarski, komendant Karpackiego Oddziału Straży Granicznej płk Wojciech Szczygieł, burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń, sekretarz generalny Zarządu Głównego Związku byłych Żołnierzy Zawodowych płk Kazimierz Augustynowicz. Przy grobie Księdza Tadeusza zameldowało się też grono oddanych przyjaciół. Przybyły delegacje szkół noszących imię Tadeusza Dłubacza – z Sufczyzna i Birczy.

W wojskowej asyście honorowej wystąpiła Kompania honorowa Karpackiego Oddziału Straży Granicznej oraz posterunek honorowy 5. Batalionu 21. Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa.

Uczestnicy uroczystości po przyjeździe do Moszczenicy odwiedzili najpierw Mamę Księdza Tadeusza w jego rodzinnym domu. Siostra Ks. Tadeusza przypomniała słowa Matki, która na wieść o śmierci syna powiedziała: taka była wola Boga. – Tylko w świetle wiary można ogarnąć taką tragedię, rozum jest bezradny – powiedziała siostra Księdza Dłubacza. Brat Antoni Dłubacz zaprowadził gości do pokoju Księdza, gdzie urządzona jest mała Izba Pamięci. W pokoju wisi m.in. duży olejny obraz Patrona Księdza, św. Judy Tadeusza, dar od jego matki chrzestnej. Zgromadzone tu wiele pamiątek po Zmarłym, odznaczeń wojskowych, podarunków, dowodów ludzkiej wdzięczności. Do tych pamiątek dołączyła też kolejna: stuła Księdza, którą przekazał płk Karol Kudlak: – W Dowództwie Sił Powietrznych, mówił płk Kudlak, pozostała pamiątka po Księdzu Tadeuszu. Stuła, którą przez wiele lat używał w posłudze kapłańskiej... W 1999 r. był na spotkaniu opłatkowym z kadrą dowództwa Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej i pozostawił ją tam. Przez 7. lat była w dobrych rękach, w dobrym miejscu. W tym roku zainstalowałem ją, by ją uroczystie przekazać. Do stuły dołączona została mosiężna tabliczka ze słowami Kardynała Stefana Wyszyńskiego z „Kromki chleba”: *Miłość świadczona innym jest największym dobrodziejstwem dla nas samych, którzy zdobywamy się na okazywanie miłości.*

W Kościele p.w. Św. Mikołaja w Moszczenicy, gdzie Ks. Tadeusz był chrzczony i gdzie sprawował Mszę prymicyjną – powitał gości parafian i rodzinę proboszcz Ks. Tadeusz Brzeziński.

Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył i homilię wygłosił Kapelan Prezydenta Lecha Kaczyńskiego,

ks. Roman Indrzejczyk. W koncelebrze wzięli udział m.in: ks.płk Henryk Polak, Dziekan 2 Korpusu Zmechanizowanego z Krakowa, ks. płk Wiesław Bożejewicz, ks. mjr Zbigniew Kępa.

Dzisiejsza Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, mówił w homilii ks. Indrzejczyk, jest znakiem naszego powołania. Bóg wezwał nas ludzi, byśmy tworzyli szczęście – własne i innych ludzi. Bóg wzywa nas do życia sercem. Sam przedstawia siebie jak Ten, który kocha... Człowiek powinien tworzyć wokół siebie dobro; oczywiście nie wszystkim to wychodzi. Są jednak wśród nas ludzie, którzy serce okazują w taki sposób, do jakiego wzywa człowieka Bóg. Bóg wzywa człowieka do poświęcenia dla innych. To się nazywa zdolność tworzenia dużego szczęścia. Jako wieloletni katecheta Ks. Indrzejczyk przywołał przykład z katechezy dla dzieci, rozróżnienie między małym i dużym szczęściem. Małe to takie, gdy jesteśmy obdarowywani, duże – gdy to ja mogę innym dawać, okazywać serce. Przyczyniać się do tworzenia atmosfery, w której coś dobrego się dzieje, coś mądrego, wielkiego...

Kapelan prezydenta powiedział, że znał Księdza Dłubacza, jeszcze przed jego przyjściem do duszpasterstwa wojskowego. Ksiądz Dłubacz był człowiekiem służby i poświęcenia; tworzył wiele odważnych dzieł charytatywnych, które przetrwały, powiedział ks. prałat. Jesteśmy powołani do służby, podkreślił, różne mamy w życiu zadania; część sobie wybieramy, inne spadają na nas niespodziewanie. O niektóre służby się dobijamy.

Służba kapłana to przede wszystkim pośredniczenie między Bogiem i człowiekiem, mówił dalej ks. Indrzejczyk. Ksiądz ma koić tu, co skłócone, prostować, wyciszać, ocieplać. Człowiek pozostaje twórcą, gdy z jego serca wychodzą dobre dzieła rąk, umysłu...

Wspominamy dziś w modlitwie Księdza Tadeusza Dłubacza, przez którego tyle dobra mogło się dokonać. Cieszymy się, że go znaliśmy, ale to jest też powód do refleksji, że każdy z nas ma różne możliwości poszerzania dobra w świecie.

W Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa podziwiamy Boże Serce, mówił dalej kapelan Prezydenta RP, zachwycamy się Miłością Bożą, która poświęca się aż do ostateczności. Pragniemy dorastać do tej miłości, ale i wynagradzać Bożemu Sercu za to, co się nie udało nam i naszym bliźnim. Wielu ludzi miłość przemieniło w krzywdę, zazdrość, nienawiść. Boża miłość to życzliwe zainteresowanie człowiekiem,



Płk Karol Kudlak przekazuje rodzinie stułę śp. Ks. płk. Tadeusza Dłubacza.

Bóg nie podgląda nas, by zrobić krzywdę, ale patrzy, by pomóc, pobłogosławić, dodać ducha.

Postawa takich ludzi jak Ks. Dłubacz, powiedział dalej ks. Indrzejczyk, odnawia w nas chęć tworzenia, mobilizuje do dobra, nie przeszkadza w jego promieniowaniu.

To są moje myśli, którymi chciałem się podzielić z Księdzem Tadeuszem w obliczu Boga, zakończył Ksiądz Indrzejczyk.

Prezydencki kapelan powiedział również do zebranych na Mszy św., że Pan Prezydent Kaczyński zapewnił go, że wstąpi na chwilę modlitwy do kaplicy prezydenckiej, gdzie wspomni w modlitwie Ks. płk. Tadeusza Dłubacza.

Po Mszy św. uczestnicy uroczystości rocznicowej udali się na cmentarz parafialny w Moszczenicy, na grób Księdza Dłubacza. Tę część uroczystości poprowadził płk Lech Pietrzak.

Grób pokryły wieńce od Prezydenta Kaczyńskiego, Biskupa Polowego Tadeusza Płaskiego, kwiaty od dzieci ze szkół jego imienia, przyjaciół. Przed grobem w kształcie obelisku z napisem: Tyle Boga można dać innym, ile się Go ma w swoim sercu – zapłonęły znicze. Zebrani przeszli też na chwilę modlitwy nad pobliskim grobem Ojca ks. Tadeusza – Franciszka Dłubacza...

Wiele serca w przygotowanie tej uroczystości włożyła pani Małgorzata Brańska, współpracująca z Księdzem Dłubaczem przy organizowaniu pierwszych turnusów Caritasu Wojskowego w Łomnej. Wiele starań w upamiętnienie postaci tego kapłana o wielkim sercu wkladała również Burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń.

Serdeczną góralską gościnnością przyjęła wszystkich cała rodzina Dłubaczów – od najmłodszych do najstarszych przedstawicieli rodu.

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska
fot. Krzysztof Stępkowski

SŁUŻBA I WIARA

OKRES NAUKI

WAT. Tu trafiłem w 1976 r. Życie na kompanii od początku było bardzo swoiste i co tu dużo mówić, nie było nudne. Dzięki naszym dowódcom było na pewno wesołe. Religijnie byłem obojętny, ani nie odczuwałem chęci praktykowania, ani o tym nie myślałem. Przypuszczam, że taka była większość moich kolegów. Wydawało się, że ideologicznie uczelnia była też jakby jałowa. Może były to pozory. W prawie trzydziestoosobowym plutonie tylko dwóch moich kolegów wymykało się na niedzielne nabożeństwa do pobliskiego kościoła garnizonowego. Bo na WAT-cie był kościół garnizonowy. Niestety, oddalony o kilkaset metrów od terenów administracyjnych uczelni. Czyli jakiegokolwiek wyjście do niego było tzw. „lewizną”. Ci dwaj tj. Wojtek Szyndlar i Wojtek Cząstka zdecydowali się na to i o ile dobrze pamiętam robili to regularnie. Pokonanie tego odcinka wiązało się z pewnym ryzykiem, otóż było to miejsce ulubione przez patrolę W.S.W., które chętnie tam „polowały” zarówno na żołnierzy z.s.w., jak i na podchorążych. Oczywiście, że patrol ten nie działał dla wyłapywania idących do kościoła żołnierzy. Przystanek komunikacji miejskiej, sklepy, bar piwny, to wszystko „ściągało”, czyli było to idealne miejsce do działalności patrolowej, a idący do kościoła mogli być tylko łupem dodatkowym. Aby zminimalizować zagrożenie trzeba było przebrać się w ubranie cywila, którego posiadanie przez pierwsze dwa lata było dla podchorążych zabronione. Albo zrobić kolo i iść przez las. Ubranie cywilne było ogólnie wygodne dlatego zdecydowana większość miała swoje własne schowki, w których je przechowywała. Oczywiście nie dla potrzeb religijnych, tylko dla swobody poruszania się po mieście. Mój schowek był w szafie, gdzie była zrobiona podwójna ściana. Jak już wspomniałem z mojego plutonu do naszego kościoła garnizonowego chodziło regularnie tylko tych dwóch Wojtków. Byli ponoć dalekimi kuzynami.

Jeden z nich, Wojtek Szyndlar, pochodził z pogranicza Bieszczad z Jasienicy Rosielnej, był ratownikiem G.O.P.R-u i wziętym gawędziarzem. Ponieważ miał daleko do domu, ja też, to często w dni wolne przebywaliśmy razem. Któregoś dnia wpadł do jego sali dowódca kompanii, otworzył szafkę, a tam książeczka do nabożeństwa. Porucznik wziął książeczkę „co to jest, co to jest Szyndlar?!” ten spokojnie odpowiedział – „książeczka do nabożeństwa”. „Przećież powiedziałem co może być w szafce”. No tak, co miało i jak miało być poukładane określały przez lata specjalne rękodzieła, wtedy też były na to określone normy. „To co, mam na regał położyć”. „Nie, ma zniknąć” i oddał książeczkę. Oczywiście nie zniknęła. Służyła mu przez wszystkie lata studiów. A dowódca kompanii nigdy do tego tematu nie wracał. Wojtek pracował nade mną. Namawiał abym poszedł z nim choć zobaczyć kościół. Ja przez miesiące nie chciałem, a może i bałem się urwać na godzinę. Pamiętam, że kilka razy już się umówiliśmy, gdy przychodziła pora wyjścia rezygnowałem. Jednak któreś niedzieli i chyba dlatego aby nie uchodzić za tchórzka poszedłem....

I do dnia dzisiejszego robię to co niedzielę (oprócz pojedynczych przypadków), tak ciekawość i emocje przerodziły się w duchową potrzebę. Do WAT-owskiego kościoła chodziliśmy już w trójkę, czasem ktoś do nas sporadycznie dołączył. Oczywiście nie świadczy to, że byliśmy jedynymi praktykującymi. Warszawa miała i ma wiele kościołów, koledzy często jeździli do domów, także na pewno praktykujących katolików było w naszej kompanii zdecydowanie więcej.

16-go października 1978 roku byłem samowolnie z Tadekiem Wrzaszczem w Warszawie. Wracaliśmy gdy było już ciemno, będąc przy akademiku Tadek powiedział „wchodzimy, a tu Polak papieżem”. „Bez jaj, to niemożliwe” – powiedziałem. „Wiem” – odpowiedział. Weszliśmy na nasze ostatnie piętro, przemknęliśmy

do jego pokoju, a na łóżku siedział Wojtek Szyndlar. „I co wybrali papieża?” „Wybrali – Wojtyła papieżem”. „Ale żarty”? „Nie, naprawdę Polak papieżem”. Przebraliśmy się i już oczy w tele-

wizor, pomalutka docierały informacje, narastały wolno coraz więcej i więcej. Tak rodziła się epoka. O Karolu Wojtyła coś wiedzieliśmy dlatego, że na zajęciach politycznych pewien porucznik opowiadał nam, że ma dziewczynę (żonę) w Krakowie i musi z nią chodzić do kościoła, bo ona lubi tamtejszego Kardynała. „Wiecie kilka razy jego słuchałem i mało co z tego rozumiałem. No ale Krakowiaczy to snobi, dlatego nie dziwi, że walą na te kazania”.

Więc zapamiętałem Kardynała, którego obywatel porucznik nie w pełni rozumiał. Oczywiście na drugi dzień po wyborze zebrano nas w sali kinowej, tam wystąpił nasz batalionowy oficer polityczny. Był nieprzygotowany, powtarzał opinie telewizyjne i nie można się było temu dziwić, bo skąd miał zaczerpnąć wiedzę. Aż poszedł za daleko i zaczął pleść propagandowe bzdury. Że Wojtyła jest promieniecki, że na Wrocław mówi Breslau, że to Niemcy go wybrali itd. Wydaje się, że duma narodowa zwyciężyła i mało kto z nas dał temu wiary.

W czerwcu 1979 r. Papież miał przylecieć do Polski. Warszawa przygotowywała się do tej pielgrzymki intensywnie. Lotnisko na Bemowie było poligonem przygotowawczym dla odpowiedzialnych służb. Nad WAT-em latał śmigłowiec i ćwiczył do znużenia przez megafony swój głos, o tym aby „Polacy pokazali światu, że są cywilizowanym narodem” (czy coś w tym stylu). A nam „wbijano” do głów, że ludzie na Plac Zwycięstwa będą wpuszczeni tylko z przepustkami, że będzie ich tak dużo, że nikt nic nie zobaczy, że najlepszym miejscem będzie taboret przed telewizorem itp. I muszę przyznać, że te argumenty przekonywały. Jednak dla pewności zablokowano nas szczególnie, jednocześnie zapewniając liczne atrakcje. W kinie uczelnianym wyświetlano popularne filmy, które oglądało się jak teraz telewizję z reklamami.

Co jakiś czas wpadał łącznik i wywoływał do sprawdzenia obecności pojedyncze osoby albo pododdziały. Oczywiście jedzenie także się poprawiło. W akademiku pilnowali nas poważni pułkownicy z naukowymi tytułami, którzy co chwilę wszystkich liczyli. Tylko nielicznym podchorążym udało się czmychnąć do centrum Warszawy. Zrobił to także mój kolega z sali Włodek Pogorzelski i jeszcze jeden, którego nazwiska nie pamiętam. Wspomniane działania wytworzyły swoistą psychozę kontroli, której i ja uległem, dlatego najważniejszą mszę tej pielgrzymki oglądałem w TV. Możliwość oglądania telewizji zapewniono nieograniczenie. Po latach napisałem:

„W bratniej masie osaczony

Ja Polak, jak obcy na ekran spoglądałem

Filmami i jadłem skuszoną

Będąc tak blisko, tak daleko pozostałem.”

WAT-owski kościółek był specyficzny, chodzili tam podchorążowie i wykładowcy. Nie znam przypadku aby któs z podchorążych ujawnił fakt praktykowania religijnego nawet bardzo srogiego czy nieprzyjemnego wykładowcy. Niestety, znam inny przypadek gdy pułkownik na zebraniu partyjnym zadenuncjował innego pułkownika, za praktyki religijne zony...

Pierwszy raz w mundurze wszedłem do katedry we wrześniu 1976 r. razem ze Zdzichem Kutrowskim. Od razu zauważył nas jakiś pan, który mówił, że jest tu kościelnym. Zaprowadził nas pod stojący katafalk, gdzie leżały wstążki krzyża Virtuti Militari, było to też w oko-

„...Nieraz prowadzono w wojsku swoiste antyduszpasterstwo: nie tylko wyrzucano z koszar wszelkie przejawy życia religijnego, ale utrudniano żołnierzom praktykowanie swojej wiary nawet poza koszarami, w koszarach zaś nieraz prowadzono intensywną propagandę ateistyczną. Tym większa jest moja radość, że atmosferze tej nie poddało się nawet wielu żołnierzy zawodowych i mimo tak niekorzystnych warunków zdołali oni wraz ze swoimi rodzinami trwać w wierze i prowadzić normalne życie religijne. Tym wszystkim, którzy w trudnych warunkach, rezygnując z różnych przywilejów, a nawet z możliwości szybszego awansu, pozostali wierni wartościom chrześcijańskim i nie wahali się dawać temu świadectwa, składam wyrazy uznania i podziękowanie...”

Jan Paweł II

licy tablicy Orłąt „Tu panowie podchorążowie – powiedz – stała trumna gen. Romana Abrahama żegnał go p. Leszek Moczułski słowami Generale, żegna Cię Polska dnia dzisiejszego ale Polska przyszłości”. Marzenie, pomyślałem.

O dziwo, po pięciu latach wtedy 12 maja 1981 roku ktoś wspominał tę scenę. Ja nie zmieniłem myślenia. Marzenie pomyślałem. 13 maja zamach na Papieża – szok. WAT wyciszonoy. Wieczorem kościół pełny. Modlili się wszyscy. Nawet oficerowie polityczni wysokich funkcji szczerze składali księdzu kapelanowi wyrazy ubolewania i smutku.

Pod koniec maja umarł Kardynał Stefan Wyszyński. Udał się wraz z ręką w Wojtkiem Cząstką oddać hołd Prymasowi Polski. Kolejka była straszna, naliczyliśmy ok. 10.000 osób. Stanęliśmy przed kościołem, gdzie wystawiona była trumna. W pewnym momencie powstał ruch i musieliśmy zrobić przejście. Przyjechał ks. kard. Macharski z arcybiskupem Casaroli (ówczesny watykański sekretarz stanu). Wojtek był niskiego wzrostu tak, że stanął przede mną. Arcybiskup szedł i gaskał głowę dzieci i jego ręka zawiśła nad głową zaskoczonego Wojtką, zdziwiony był i sam Casaroli, gdy zobaczył po-każne wąsy Wojtką, jak poparzony cofnął rękę. Ta wizyta spowodowała, że zrobiła się luka taka, że mogliśmy bez przeszkód pomodlić się przed trumną ks. Prymasa. Pogrzeb kard. Wyszyńskiego oglądałem już w telewizji. Był to czas pisania pracy magisterskiej i muszę przyznać, że tylko cudem, z wielką pomocą Bożą udało mi się ją skończyć i obronić.

Okres studiów na WAT-cie wspominam jako wspaniały etap mojego żołnierskiego życia. Widziałem i otarłem się o wielkie wydarzenia z najnowszej naszej historii. Żyło się dobrze bo na szczęście ideologicznie WAT był „nie dopieszczony”, co podkreślił w swoim przemówieniu pożegnalmym komendant gen. dyw. Aleksander Grabowski. A życie na kompanii udowodniło, że można było mieć inne światopoglądy i być autentycznymi przyjaciółmi. Kto chciał to wstępował do partii, a kto nie, to nie. Na roku działała wprawdzie organizacja młodzieżowa Z.S.M.P., ale zanim Akademię ukończyliśmy sama rozpadła się. Konflikty ideologiczne wynikały raczej z poczucia humoru. Tak było kiedy jeden z moich kolegów po wstąpieniu do P.Z.P.R. powiesił na drzwiach swojej sali portret Lenina. Mieszkający z nim Krzysiek Wyřębowski obok Lenina zawiesił różaniec. Drzwi były tak „przyozdobione” może i kilka miesięcy, aż wpadł do tej sali zastępca komendanta, jednak tak był podekscytowany tropieniem kurzu (stąd pseudonim „gen. Kurz”), że różańca z Leninem nie zauważył. Był z nim nasz były dowódca kompanii, tylko on przy wychodzeniu zeszytniał lecz generał „polecał” już do następnej sali szukać oczywiście kurzu. Wyřębowski w 1981 r. „zwichnął” swoją karierę wojskową, gdyż razem z Markiem Kasprzykiem udali się w mundurach na proces przywódców KPN. Skończyło się to przedwczesnym skierowaniem ich do jednostek wojskowych.

W JEDNOSTCE WOJSKOWEJ

Okolo 3-go września zameldowałem się celem dalszego pełnienia służby w 7 warszawskim batalionie saperów. Ponieważ nie byłem członkiem partii, spytano mnie o powód. Powiedziałem, że to kłóci się z moim światopoglądem. Zresztą kwestię mego idealistycznego światopoglądu podniosono już w mojej opinii służbowej napisanej z racji zakończenia studiów. Więc nic

nowego nie powiedziałem. Zastępca ds. politycznych rozpoczął wywód na temat mądrości i odczytania WAT-owców. Widać powtarzał jakąś klasykę gdyż przerwał mu szef sztabu kończąc „to zwykły normalny człowiek”. Później wytorzysta się swoista nić sympatii między mną i szefem sztabu, którą przerwała jego śmierć (wylew krwi do mózgu). Nazywał się Andrzej Staszel. Pochodził z gór i był członkiem słynnej góralskiej rodziny Staszelów. Ponoć była to jedna z rodzin, które uratowały w czasie okupacji od zagłady owczarka polskiego. Za mojej bytności w batalionie był szefem sztabu, później dowódcą batalionu, oficerem sztabu dywizji i wykładowcą cyklu wojskowego jednej ze szcześcińskich uczelni. Na tym stanowisku zmarł w wieku 38 lat. Jego pogrzeb był smutnym obowiązkiem dla batalionu, szczególnie zapamiętałem rozpacz matki. Do dziś pamiętam starszą na czarno ubraną kobietę, która nadbrała za syna wszystkie modlitwy. Tak nadbrała, bo trumnę wystawiono na kilka godzin. Pogrzeb był świecki dlatego wojsko zorganizowało wszystko. Aleja zasłużonych też była dostępna. Jednak matka – góralka, co było widać, nie mogła się z tą świeckością pogodzić. Nawet gdy odbywały się wojskowe ceremonie ona ciągle szybko modliła się. Modliła się, by zdążyć. Życie w batalionie było jedną wielką harówką, deklarowany światopogląd mi nawet pomagał, gdyż nikt nie wypominał mi zbytnio faktu uczęszczania do kościoła czy brania udziału w uroczystościach religijnych. Od czasu do czasu ponawiano próby wciągnięcia mnie w szeregi partii. Koronnym argumentem było to; jak absolwent WAT-u może wierzyć w duchy. Okazało się, że może. Powód ukrywania przekonań religijnych przez kadre tkwił w przynależności partyjnej. Gdyby wierzący nie należeli do partii nie mieliby takich moralnych problemów, fakt, że wyhamowałyby swoje kariery. Byli także w jednym czasie ciekawymi i oryginalnymi. W 1982 r. szefem sztabu został kpt. Jan Zapłatyński. W batalionie awansował na majora. Był prawdziwym humanistą, odczytanym i samodzielnie myślącym. Pewnego razu gdy zdawałem służbę oficera jednostki zadzwonił do mnie i trochę zaniepokojonym głosem poprosił abym szybko poszedł do służbowego UAZ-a i sprawdził czy w bocznej kieszeni jest książka, jeśli jest, to abym ją do rana przechował. Zrobiłem to, książka była, schowałem ją do mapnika. Gdy przyszedłem do domu czytałem ją całą noc. Były to „Zapiski więzienne” Stefana kardynała Wyszyńskiego – wydanie paryskie. Tak dzięki nieuwadze szefa sztabu spotkałem się pierwszy raz z prawdziwą literaturą drugiego obiegu.

PRAKTYKI RELIGIJNE

Praktyki religijne kadry były inwigilowane. Wystawiono „takiego” nadgorliwego w miejscu nerwalgicznym i ten nieszczęśnik obserwował idący do i z kościoła tłum, dalej to wiadomo... Jednak na ogół konsekwencje ponosili członkowie partii. Znane są przypadki przeniesienia służbowego żołnierza zawodowego np. za pierwszą komunię świętą swojego dziecka. Natomiast rozmowy służbowe były częste i powszechne. Pamiętam moją rozmowę kiedy to jeden z przełożonych kazał mi ostatecznie określić się. Powiedziałem mu tak: „Obywatelu majorze, gdy obywatel major pyta mnie dlaczego nie chcę wstąpić do partii, zawsze odpowiadam tak samo.

Gdy ktoś mnie spyta czy jestem wierzący, mówię – tak, jestem. Gdy ja pytam się członków partii naszej jednostki czy są komunistami odpowiadają; no wiesz musiałem, kazali itp. Tylko jeden oficer odpowiedział mi – „tak, jestem”. Major podskoczył – „kto?”. Por. W – odpowiedziałem. Major opadł na fotel. Był to przez niego najbardziej znieawidzony oficer. Za chwilę zszedł i cedząc „Ty gnojku, Ty szpiegu, uczysz się, obserwujesz, a później wszystkich nas zdradzisz”. „No nie, chyba obywatel major nie wierzy, że tu amerykanie przyjdą” – odpowiedziałem.

No cóż, muszę przyznać, że ob. major okazał się prawdziwym prorokiem.

Okres do roku 1989 kojarzy mi się z obsesją antyreligijną przełożonych. Często zastanawiałem się skąd u nich taka zadziorność. Byłem kiedyś świadkiem rozmowy ówczesnego dowódcy wysokiego szczebla z majorem, który skarżył się, iż ze względu na duże rozrzucone sprzętu inżynierskiego w świetle obo-

wiązujących przepisów, ma prawdziwe trudności w sprawowaniu nadzoru nad jego eksploatacją. Sprzęt ten pracował praktycznie od Karpat do Bałtyku. Na to generał odpowiedział, cytując jak to zapamiętałem „z Grupy jesteście, z Grupy? Wiele słyszymy o działalności tego proboszcza, dzieci posyłacie do komunii, rodziny pracują na rzecz parafii. My się za was weźmiemy. Przyjeździecie tam. Opamiętajcie się”. O sprzęcie nic. Rok temu czytałem wywiad z panem generałem, w którym podkreślał jak wspaniałe, braterskie i tolerancyjne było życie w podległych jemu jednostkach. Przypadek wspomnianego majora potwierdza trudną rolę dowódców pododdziałów w ówczesnych wojskowych układach. Szczególnie tam, gdzie ideologia górowała nad zdrowym rozsądkiem.

Moja kompania była całkowicie bezpartyjna, mimo, że na siłę próbowano ją upartyjnić to jakieś tajemne siły powodowały, że nadal wszystko wracało do normy. Najpierw przysłano mi żołnierza, członka partii – odszedł zgodnie z orzeczeniem komisji lekarskiej do cywila – na głowę. Chorąży, który tuż po szkole objął u mnie obowiązki d-cy plutonu, oddał legitymację partyjną. Do końca PZPR sekretarz podstawowej organizacji partyjnej jednostki płacił za niego składki. Tak bardzo bał się ten fakt zameldować przełożonym. Ostatecznie na etacie kompanii zawieszono podoficera, który faktycznie był magazynierem w służbie mundurowej. „Niestety” on też położył legitymację, a później partię rozwiązano. Oczywiście nie było aż tak białą na kompanii, działała przeciw organizacja młodzieżowa Z.S.M.P, a ja prowadziłem z żołnierzami zajęcia polityczne ponieważ byłem odczytany wychodziło mi to dobrze. Prowadzenie tych zajęć to kolejny aspekt ubrania dowódców. Ciekawe, że przy takiej rozbudowie aparatu partyjno-politycznego prowadzenie tych zajęć powierzono kadrze, do tego bardzo kiepsko przygotowanej. (Jednak szkoleń tych całkowicie nie potępiam ponieważ były tam działy dotyczące tradycji, historii oręża polskiego i nauki itp.) Argumentowano to tym, że oficer musi być świadomy. Oczywiście był to bajer, gdyż dlaczego tym świadomym nie dane prowadzenia tzw. informacji politycznych. Dlaczego? Bo dotyczyły bieżących spraw. Byli niepewni. W tym systemie aparat polityczny żył sobie jak „pączki w maśle”. Ci ludzie kształceni byli od podstaw do walki ideologicznej. Mieli przerobić sposób myślenia kadry i żołnierzy. Generalnie robili to w rękawiczkach więc teoretycznie mieli ręce czyste. Gro restrykcji, w stosunku do ludzi którzy nie wyrekli się lub nie ukrywali swoich religijnych przekonań, spadło z ręki dowódców. Dowódcy obawiali się swoich zastępców ds. politycznych dlatego często z ich podszeptu wykazywali się nadgorliwością, a niektórzy działali także z własnej inicjatywy. Był to typowy radziecki system. Historia nie rozliczyła i nie wystawiła świadectwa zła oficerom politycznym. Nowa Polska „przytuliła” ich dając im szansę zaistnieć na innych stanowiskach i bardzo szybko zaistnieli. Nikt im przeszłości nie wypominał.

Okolo roku 1997 byłem na poligonie w Okonku, w luźnej rozmowie, żartując, rozmawialiśmy o przeszłości, rozmowa weszła na problematykę partyjną. Gdy powiedziałem, że nie byłem członkiem partii szybko zareagował ppłk. Ch., były oficer wydziału politycznego dywizji. „No i co z tego ale dostałeś nagrodę za szkolenie polityczne” – powiedział. I ogólny śmiech, bo wszystko się wyrównało. Nie nasz ale nasz... Nikt nie policzył zmarowanych z przyczyn ideologicznych karier i ludzi. Bo kto udowodni, że chor. C. został skreślony z listy kandydatów do szkoły oficerskiej za mszę św., w której uczestniczył?

Ilu ludziom odmówiono lub zablokowano dalszą naukę, ilu przetrzymano na niskich stanowiskach, ilu przeniesiono, ilu zwolniono? Ilu odmówiono wpisania na listę kandydatów do ASG bo „księży tam nie przyjmują”? Ilu ponizono? Niby drobnostki lecz były to kwestie które mogły decydować i decydowały o dalszym przebiegu służby. Chorąży, którego za komunię córki przeniesiono do innego garnizonu zmarł młodo – nie zaświadczy. Zdecydowana większość tych „zablokowanych” już nie służy. Czy te resztki co służyli zrobili kariery? A czy ktoś za tamten czas przeprosił?

KS. POPIEŁUSZKO I INNI

Wyjeżdżałem niejednokrotnie w wszelkiego rodzaju podróże służbowe. Z jednej strony były to przedsięwzięcia męczące, z drugiej pouczające. Propaganda antyklerykalna dochodziła już do zenitu. Na wszelkiego rodzaju pogadankach i informacjach politycznych straszono nas ks. Jerzym Popiełuszką i ks. Henrykiem Jankowskim. Aż gruchnęło, zamordowano ks. Popiełuszkę. Proces zabójców śledziły miliony ludzi. Ci co wątpili, przestali wątpić. Ta śmierć dla wielu była przełomem w myśleniu i nie ukrywam, że dla mnie też. Opisy o antysocjalistycznej działalności ks. Jerzego zmieniono na te o antypaństwowych ekscesach przed kościołem św. Stanisława Kostki. Ubolewano nad trudną rolą służb porządkowych, których wręcz zmuszano do interwencji itp. Po procesie toruńskim strasznie żałowałem, że nie miałem możliwości, faktycznie nawet o tym nie myślałem, zobaczyć i słuchać ks. Jerzego. Dlatego każdą wizytę, każdy przyjazd do Warszawy wykorzystywałem aby zajechać do kościoła na jego grób. Kościół św. Stanisława Kostki był wtedy „Mekką”. Tam już żyła nowa Polska. Jechałem tam nawet aby tylko kilka minut posiedzieć i powchlaniać tę atmosferę. Bezwiednie, możliwość stosunkowo częstego pielgrzymowania do grobu Księdza zapewniano mi ludowe wojsko.

Któregoś roku pojechałem służbowo do Dębina przekazać sprzęt do remontu. Wracając zatrzymałem się krótko w Warszawie. Poznałem wówczas p. Mogielnicką rodowitą warszawiankę, matkę Andrzeja – autora słów popularnych piosenek. Opowiadała mi o ekscesach z ZOMO w czasie mszy za Ojczyznę, o palowaniu, o trzymania godzinami ludzi na placu. Nie mogłem uwierzyć, że po procesie coś takiego jeszcze trwa. W którąś ostatnią niedzielę miesiąca pojechałem zobaczyć. Niestety, trwało. Dzięki temu i ja byłem uczestnikiem tych słynnych mszy za Ojczyznę.

Msza miała ciekawy scenariusz. Tłum wiernych, na balkonie ołtarz i stojący jak pomnik, jak sfinks proboszcz ks. prałat Teofil Bogucki. Wszystko miało spokojny przebieg. Czekalem na pieśń nad pieśniami tamtych czasów „Ojczyzno ma”. A potem wyciągano z za kurtki, płaszczy, pałt, transparenty i jeden wielki okrzyk „Solidarność”, „Lech Wałęsa” jedno wielkie skandowanie i łyzy w oczach. To była Polska...

Do kościoła Księdza Prałata Stefana Niedzielaaka trafiłem poprzez ogłoszenie o mszy św. z okazji rocznicy 17-go września. Przyjechałem wcześniej, bo Powązki i kościół wzbudzał moją ciekawość. Dziełem ks. Niedzielaaka była ściana poświęcona poległym na Wschodzie czyli Sanktuarium Polaków Poległych na Wschodzie, wyglądała nieco inaczej jak dzisiaj. Szkoda, że nie pozostawiono jej pierwotnego wyglądu.

Nabożeństwa ks. S. Niedzielaaka różniły się znacznie od tych ks. T. Boguckiego. Było mniej ludzi, były bardziej klasyczne, powiedziałbym, że arystokratyczne. Tu nie było euforii walk, była zaduma i cześć oddawana męczennictwu narodu. Nie było ZOMO, może jacyś niewidoczni agenci. Nabożeństwa kończyły się modlitwami przed wspomnianą ścianą. Ksiądz prałat Niedzielaak bardzo przeżywał swoje patriotyczne kazania, widziałem, że czasem autentycznie płakał. Często powtarzał, że Prymas Polski na czas bezkrólewia zastępuje króla. „Teraz jest bezkrólewie”, podkreślał. Obok Księdza chodził podpierając się laseczką starszy pan. Kilkakrotnie z nim rozmawiałem. Myślałem, że sprawuje w kościele jakieś funkcje, może jest kościelnym. Popelniał błąd, bo był to p. Wojciech Ziemiński, o czym dowiedziałem się dopiero w 1989 r. Na nabożeństwach patriotycznych w kościele św. Karola Boromeusza byłem kilka razy. Zapamiętałem szczególnie jedno z nich. Kiedy po modlitwie przy ścianie – Sanktuarium wierni podzielili się na dwie grupy, jedna „centralnych Polaków” udała się na grób marszałka Rydza Śmigłego, a druga „kresowiaków” na Powązki Wojskowe do gen. „Wilka” Krzyżanowskiego. Byłem w tej drugiej grupie. Kresowiacy, byli żołnierze generała, stanęli przed grobem w szyku, padły wojskowe komendy i najstarszy rangą złożył generałowi meldunek. Meldował płynnie, tak jak żołnierz zawodowy.

Ksiądz Stefana Niedzielaaka pamiętam dobrze nie tylko z kazań ale i z luźnych rozmów, dlatego nie wierzę w jego samobójczą śmierć...

Andrzej Szutowicz

Biskup Polowy WP gen. dyw Tadeusz Płoski poświęcił 21 czerwca Kaplicę Garnizonową p.w. Św. Brata Alberta Chmielowskiego, znajdującą się na terenie 10. Opolskiej Brygady Logistycznej im. Piotra Wysockiego. W kazaniu Biskup powiedział, że kaplica jest wyrazem wiary, wielkoduszności i hojności wspólnoty wojskowej: „Nie szczędziliście bowiem swego trudu, pracy i troski w powstanie tej kaplicy, aby samemu Bogu zbudować dom. Świątynia buduje się z wiary, modlitwy, wyrzeczenia, cierpienia, wytrwałości i oddania”. Biskup Płoski pobłogosławił drewniany krzyż, stojący przed budynkiem, w którym znajduje się kaplica garnizonowa.

Bp Płoski poświęcił kaplicę garnizonową p.w. św. Brata Alberta w Opolu



Klucze do nowej kaplicy wręczył Biskupowi Polowemu gen. bryg Roman Klecha, dowódca 10. OBL. Biskup wszedł do kaplicy przy śpiewie pieśni „Podnieście w górę bramy...”. Na początku liturgii Eucharystycznej Biskup Płoski poświęcił kaplicę i tabernakulum. Akt erekcyjny świątyni odczytał ks. płk Stanisław Szymański, dziekan Śląskiego Okręgu Wojskowego. Biskupa i gości przywitał miejscowy kapelan ks. mjr Henryk Kaczmarek.

W homilii Biskup Płoski powiedział m.in. „Dziś przynosicie Bogu dar waszej pracy i żołnierskiej służby – nową kaplicę. Świątynia jest mieszkaniem Boga, jest miejscem świętym, Bogu poświęconym. Za dar nowej kaplicy – świątyni garnizonowej w Opolu składamy Bogu dziękczynienie. To tu na ołtarzu składana będzie ofiara Chrystusa i nasza przez ręce księdza kapelana. Tu ofiarować będziemy owoce swojej pracy i służby żołnierskiej, swoje serca, swoje życie. Prosić

będziemy, aby Bóg te dary przemienił i przyjął. Prosić będziemy, abyśmy stali się inni, aby myśli i czyny nasze były lepsze, aby postępowanie nasze było prawe, aby miłość nasza stała się miłością Chrystusową. Wzór takiej miłości i życia dał nam patron tej kaplicy – św. Brat Albert Chmielowski”. W kazaniu Biskup przypomniał postać świętego, do którego postawy życiowej często odwoływał się Jan Paweł II: „Św. Brat Albert to rewolucjonista, który chciał przebudować świat w imię Jezusa. Był on ulubionym świętym Jana Pawła II. Papież, tak samo jak on, zostawił sztukę teatr, poezję, żeby służyć innym jako kapłan. Adam Chmielowski na swoich płótnach przedstawiał piękno świata, a pracując z ubogimi, odkrywał piękno w ludzkiej brzydocie. Swoją po-

sługą przywracał im godność dzieci Bożych. We Mszy św. uczestniczyli m.in. gen. bryg. Aleksander Bortnowski, Zastępca Dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego, gen. bryg. Józef Leszega, Szef Centrum Wsparcia Operacyjnego, dr Bogdan Tomaszek, wojewoda opolski, ks. mjr Jan Osiński, Sekretarz Biskupa Polowego oraz żołnierze. Mszę św. uświetniła muzyką Orkiestra Garnizonowa z Żagania. Po Eucharystii Biskup Płoski odwiedził nowopowstałą salę tradycji i wystawę poświęconą patronowi Kaplicy Bratu Albertowi Chmielowskiemu. Na wystawie zgromadzono repliki prac, szkiców i obrazów świętego oraz dokumentację fotograficzną z kolejnych etapów powstawania Kaplicy garnizonowej.

Tekst i foto Rafał Chromiński



Pożegnanie żołnierzy wyjeżdżających na misję do Iraku

Biskup Polowy WP gen. dyw. Tadeusz Płoski udzielił 21 czerwca 2006 roku błogosławieństwa na czas misji stabilizacyjnej żołnierzom udającym się w VII zmianie do Iraku. Uroczystość odbyła się na placu apelowym 10. Opolskiej Brygady Logistycznej. Dowódcą VII zmiany jest płk Grzegorz Zgliński.

W skierowanym do żołnierzy słowie Biskup powiedział, że wraz z żołnierzami w Iraku będą kapelani, wspierający ich swoją postugą. Będą to ks. mjr Mirosław Kwiatkowski oraz ks. kpt. Szczepan Madoń. Biskup życzył żołnierzom udającym się na misję szczęśliwego i bezpiecznego powrotu. Każdemu z odjeżdżających uściśnął dłoń i wręczył pamiątkowy obrazek.

W ceremonii pożegnania żołnierzy wzięli udział gen. bryg Aleksander Bortnowski Zastępca Do-

wódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego, gen. bryg. Józef Leszega Szef Centrum Wsparcia Operacyjnego, dr Bogdan Tomaszek wojewoda opolski, ks. mjr Jan Osiński Sekretarz Biskupa Polowego oraz ks. kpt. Mariusz Tołwiński kapelan z Bielska – Białej, który służył wcześniej w Iraku, a atkne rodziny żołnierzy udających się do Iraku. Po uroczystości pożegnania Biskup obserwował pokaz sprawności bojowej żołnierzy 10. Opolskiej Brygady Logistycznej.

Tekst i foto Rafał Chromiński

Kaplica pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w JW 2286



Poświęcenia kaplicy w JW 2286

Biskup Polowy WP gen. dyw. Tadeusz Płoski poświęcił 21 czerwca 2006 r. kaplicę pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w JW 2286. Witając bpa Płoskiego płk Tadeusz Śmigieński, dowódca JW 2286 powiedział, że żołnierzom potrzebna jest kaplica.

Akt erekcyjny kaplicy odczytał ks. mjr Jan Osiński, sekretarz Biskupa Polowego WP. Bp Płoski odmówił Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Zapewnił żołnierzy i pracowników Wojska JW 2286, że nosi ich dylematy, rozterki w sercu i pamięta o nich w modlitwie. – Cieszę się, że w miejscu waszej służby jest kaplica. Jest ona świadectwem waszej wiary, a od świadka wymaga się wiarygodności, powiedział. Dodał, że kaplica jest miejscem, gdzie żołnierze i pracownicy Wojska mogą się rozwijać duchowo i moralnie.

W uroczystości uczestniczyli m.in. gen. bryg. Józef Leszega, szef Centrum Wsparcia Dowództwa Operacyjnego, gen. bryg. Roman Klecha, dowódca 10. Opolskiej Brygady Logistycznej im. Piotra Wysockiego, dr Bogdan Tomaszek, wojewoda opolski, ks. mjr Henryk Kaczmarek i ks. płk Adam Sosonko, proboszcz parafii wojskowej w Lublińcu.

Tekst i foto Rafał Chromiński



**Garnizony wojskowe
powierzają się Miłosierdziu Bożemu...**

Parafia Wojskowa pod wezwaniem św. Macieja Apostoła w Kołobrzegu

(12-15 czerwca 2006)

Dnia 12 czerwca 2006 r. w Parafii Wojskowej pod wezwaniem św. Macieja Apostoła w Kołobrzegu rozpoczęły się Misje Święte z nawiedzeniem kopii cudownego obrazu Jezusa Miłosiernego i relikwii świętej siostry Faustyny Kowalskiej. Do parafii cudowny obraz przybył z garnizonu Koszalin.

Po przybyciu Wizerunek Jezusa Miłosiernego został uroczysto przy asyście sztandaru i kompani honorowej wprowadzony do świątyni gdzie licznie zgromadzili się parafianie i żołnierze. Następnie została odczytana ewangelia nawiedzenia. W imieniu społeczności wojskowej obraz powitał wraz z małżonką dowódca garnizonu Kołobrzeg ppłk. Piotr Moździerz. W końcowej części swojego przemówienia prosił: ...przez te święte misje, które rozpoczynamy, pomóż nam odnowić oblicze naszej wspólnoty garnizonowej „Jezu ufamy Tobie. W następnej kolejności słowa powitania skierował w imieniu rodzin ppłk. w stanie spoczynku Zdzisław Azierski, powiedział: ...„Stajemy jak Ojce” by w poczuciu troski o przyszłość naszego narodu prosić Cię o dobre myśli, szlachetne natchnienia i mocne postanowienia by wytrwać w wierności Bogu, krzyżowi i ewangelii. Potem wspólnie ze swoją małżonką przy kopii cudownego obrazu zło-

żył wiązkę kwiatów. Uroczyste powitanie zakończył proboszcz parafii kmdr ppor. Witold Kosiński zwracając się do wiernych by Jezus był dla nich przewodnikiem na ten czas nawiedzenia i zadumy i by te święte misje przyniosły błogosławione owoce dla całej wspólnoty. Pierwszy dzień misji świętych rozpoczął się Mszą Świętą, której przewodniczył ks. dziekan dekanatu Kołobrzeg Ryszard Andruszko. Współkoncelebransami byli kapłani z dekanatu i Ordynariatu Polowego WP: ks. ppłk. Zbigniew Zieliński, proboszcz parafii ks. kmdr ppor. Witold Kosiński oraz prowadzący misje święte ks. kpt. Stanisław Grabacik. Ks. Misjonarz wygłosił kazanie wprowadzające w przeżywanie tego świętego czasu dla całej wspólnoty. W kazaniu podkreślił znaczenie misji oraz wagę Orędzia o Miłosierdziu Bożym. Msza Święta zakończyła



się ucałowaniem relikwii świętej siostry Faustyny Kowalskiej.

Przez kolejne dni wierni będą mogli uczestniczyć w adoracji Najświętszego Sakramentu w godzinie miłosierdzia, modląc się koronką do Miłosierdzia Bożego i wysłuchując głoszonej przez księdza misjonarza nauki misyjnej. Codziennie będzie sprawowana Msza Święta z kazaniem o Miłosierdziu Bożym. Misje zakończą się 15 czerwca w uroczystość Bożego Ciała, Mszą Świętą i zawierzeniem parafii i całego garnizonu Kołobrzeg Miłosierdziu Bożemu.

Ks. kpt. Stanisław Grabacik

Parafia Wojskowa pod wezwaniem Bł. Michała Kozala Biskupa i Męczennika w Trzebiatowie

(16-18 czerwca 2006)

Fot. chor. Robert Perdelwicz



Procesjonalnie Obraz Jezusa Miłosiernego został wniesiony do kościoła, gdzie powitał Go ks. płk Zbigniew Zieliński – kapelan Garnizonu a także przedstawiciele rodzin wojskowych – mjr Andrzej Kalinowski wraz z małżonką i reprezentant żołnierzy. Uroczystą Mszę św. koncelebrowali ks. kan. mjr Henryk Cudak, ks. mjr Witold Kosiński – proboszcz Parafii Wojskowej w Kołobrzegu, ks. Misjonarz oraz Kapelan Garnizonu. Kazanie misyjne wygłosił ks. kap. Tomasz Paroń z Bydgoszczy.

Po Mszy św. odprawiona została Koronka do Miłosierdzia Bożego i czuwanie przy Obrazie.

W sobotę miało miejsce Nabożeństwo Pokutne i Sakrament Pojednania, następnie Msza św., koronka do Bożego Miłosierdzia i czuwanie przy obrazie.

W niedzielę centralną częścią uroczystości była Msza św. celebrowana przez Kapelana Garnizonu.

Kazanie wygłosił ks. Misjonarz. Następnie miał miejsce Akt Powierzenia Garnizonu Bożemu Miłosierdziu, błogosławieństwo Relikwiami oraz pożegnanie obrazu i Relikwii przez Dowódcę Garnizonu, przedstawicieli rodzin wojskowych oraz żołnierzy.

Uroczystość zaszczylił swoją obecnością były kapelan garnizonu ks. kan. kmdr por Zbigniew Jaworski, którego powitanie zostało zaakcentowane gromkimi brawami jako wyraz podziękowania za wcześniejszą wyjątkową pracę w naszej parafii. W uroczystości uczestniczył także Sławomir Ruskowski wraz z małżonką – burmistrz Miasta i Gminy Trzebiatów. Fakt ten zasługuje na szczególną uwagę z tego tytułu, że w naszym mieście współpracą Kościoła z Urzędem układa się wyjątkowo harmonijnie.

Na zakończenie tego szczególnego wydarzenia miał miejsce akt poświęcenia krzyża misyjnego i umieszczeniu na nim tabliczki pamiątkowej.

Peregrynacja wizerunku Pana Jezusa Miłosiernego to czas łaski dany nam przez Pana. Nasza parafia doświadczyła miłości Jezusa Miłosiernego. W tym czasie, w szaleńczo wirującym i obojętnym świecie, zajęтым swoimi sprawami, a chwilę zaplanowała głęboka cisza. Do naszych serc, gdzieś w przestrzeni dobiegał głos Pana, który w swoim Dzienniczku zanotowała św. siostra Faustyna Kowalska „Pałą Mnie płomienie miłosierdzia, pragnę je wylewać na dusze ludzkie. O, jaki ból mi sprawiają, kiedy ich przyjąć nie chcą (...) Powiedz

W dniach 16-18 czerwca w Parafii Wojskowej w Trzebiatowie miały miejsce misje połączone z nawiedzeniem Obrazu Jezusa Miłosiernego i Relikwii św. s. Faustyny Kowalskiej. W piątek o godz. 17:45 dowódca Jednostki Wojskowej płk Dariusz Kinast, w obecności kadry i wiernych, przywitał Obraz i Relikwie na placu apelowym Brygady.

zbołałej ludzkości, niech się przytulili do miłosiernego Serca Mojego, a ja (ją) napełnię pokojem. (1074) Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopóki nie zwróci się z ufnością do miłosierdzia mojego”. Przez ten ból, z głębin ludzkiego cierpienia wznosiło się wołanie o miłosierdzie; o przyjazne serca i ciepłe dłonie dla ludzi zmagających się ze swoją samotnością, cierpieniem i bezdomnością. Wołaliśmy o łaskę powstania z przepaści zła dla grzeszników i nadzieję dla dzieci i młodzieży, szczególnie dla tych najbardziej głodnych miłości. „Panie Jezu, miłośniku dusz, niech promienie Twojego miłosierdzia nieustannie osłaniają nasze rodziny” – prosiła w swoim przemówieniu powitalnym Jadwiga Kalinowska, w imieniu rodzin wojskowych. Święty symbol Bożego nieskończonego miłosierdzia przyjeśliśmy z wielką pobożnością. Wpatrywaliśmy się z wiarą i nadzieją w Jego łagodne oblicze, prosząc, aby promienie wychodzące z Jego serca oświecały drogę całej wspólnoty parafialnej; zarówno dowództwa, kadry zawodowej, żołnierzy, rodzin wojskowych jak i lokalnej społeczności. Tłumnie zgromadzone wojsko, a także cywilni członkowie naszej parafii z ufnością zawierzyli wszystkie swoje sprawy Jezusowi Miłosiernemu. Akt zawierzenia rozbrzmiewał we wszystkich sercach.

Jadwiga Kalinowska

Parafia Wojskowa pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Szczecinie-Podjuchach

(19-21 czerwca 2006)

Dnia 18 czerwca 2006 r. w Parafii Wojskowej p.w. św. Stanisława Kostki w Szczecinie Podjuchach rozpoczęły się Misje Święte połączone z Nawiedzeniem Obrazu Jezusa Miłosiernego oraz Relikwii św. Siostry Faustyny Kowalskiej. Przybyciu Obrazu oraz Relikwii do kościoła towarzyszyła Kompania Honorowa oraz Poczta Sztandarowy 5 Pułku Inżynieryjnego. Obraz Jezusa Chrystusa Miłosiernego wnosili żołnierze w asyście działającej przy parafii 15. osobowej Grupie Świeckich Apostołów Miłosierdzia Bożego.

W imieniu wspólnoty parafialnej Obraz oraz Relikwie powitał kpt Sławomir Razik wraz z małżonką i dziećmi. Powiedział, kończąc swoje przemówienie: „Jezu ufam Tobie, te słowa wyprowadzamy z wielkim przekonaniem, że Misje Święte uświadomią nam jeszcze bardziej ogrom Bożego Miłosierdzia, ufamy że zbliżą nasze rodziny do Boga, Ewangelii i Kościoła...” Następnie przemawiał przedstawiciel Grupy Apostołów Miłosierdzia Bożego pan Józef Szpakowski, który w słowach bardzo osobistych zwrócił się do Jezusa Chrystusa prosząc o błogosławieństwo dal Wspólnoty Apostołów Miłosierdzia.

W imieniu społeczności wojskowej głos zabrał Dowódca 5 Pułku Inżynieryjnego ppłk dypl. Jacek

Kwiatkowski: „Potrzebne są takie chwile w życiu każdego człowieka, zwłaszcza chrześcijanina, aby przemyśleć swoją drogę życia. Aby spojrzeć na swoją wiarę. Misje święte są doskonałą okazją aby dokonać rewizji swojego postępowania...”

Uroczyste powitanie zakończył proboszcz parafii: ks. mjr Piotr Wszelaki, który życzył zgromadzonemu wiernym „aby Misje Były dniami świętymi w naszych rodzinach, w miejscu służby i pracy, aby przyniosły dobre i błogosławione owoce dla całej wspólnoty parafialnej.

Misje Święte prowadzi ks. Krzysztof Łytkowski w zastępstwie ks. kpt. Tomasz Paronia, który w najbliższych dniach wyjeżdża wraz z żołnierzami na misje. Przez kolejne 4 dni wierni będą



uczestniczyć w Adoracji Najświętszego Sakramentu, Godzinie Miłosierdzia, odmawiać Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Codziennie jest sprawowana Msza święta z kazaniem misyjnym, każdego dnia trwa adoracja oraz czuwanie do godz. 22.00. Misje w parafii zakończą się 22 czerwca Mszą świętą, ucałowaniem Relikwii oraz poświęceniem ufundowanej przez parafian Tablicy Misyjnej.

Tomasz Stasiak

Uważasz się za człowieka wierzącego, bo masz w domu krzyż, nosisz medalik, chodzisz w niedzielę do kościoła, a dzieci posyłasz na katechizację. Czy to wystarczy, aby w ten sposób myśleć o sobie? Na pewno w budzeniu wiary ważną rolę spełnia religijne wychowanie w rodzinie. Dziecko przyjmuje jako coś oczywistego wiarę rodziców. Później, ta wiara rozwija się i umacnia przez katechizację i spełnianie praktyk religijnych. Pozytywnie oddziałują na nią również wpływ środowiska ludzi wierzących. W wieku dojrzałym człowiek zaczyna samodzielnie szukać odpowiedzi na nurtujące go pytania. Wówczas wiara staje się wartością osobistą. Czasem jednak dzieje się zupełnie inaczej. Zaniedbywanie praktyk religijnych, wpływ środowiska laickiego, albo zupełnie bez wyraźnego powodu, posiadana wiara gdzieś się podziewa. Tak naprawdę, to nie ma na świecie ludzi niewierzących, bowiem bez wiary życie byłoby niemożliwe. Nikt sam nie jest w stanie wszystkiego sprawdzić, zbadać, czy zobaczyć. Dlatego musimy wierzyć innym ludziom, np. nauczycielowi, komuś pytanemu o drogę, urzędnicze z informacji kolejowej i wielu innym. Także ktoś zwracający się do nas z pytaniem, przyjmuje z wiarą naszą odpowiedź. W takich przypadkach mówimy o wierze zwyczajnej. Podstawą tej wiary jest autorytet, czy kompetencja człowieka mówiącego do nas.

Wiara nadprzyrodzona ma również swoje uzasadnienie. Oparta jest na autorytecie Boga, który objawił nam określone prawdy. Wprawdzie nie możemy ich sprawdzić doświadczalnie, gdyż należą do innego porządku aniżeli twierdzenie nauk ścisłych, ale nie są one sprzeczne z rozumem. Ponadto istnieje dostatecznie przekonująca motywacja, że zostały one rzeczywiście przez Boga objawione. Człowiek wierzący opiera swoją wiarę chociażby na argumentach historyczności ksiąg Pisma św., autentyczności związanych z życiem Chrystusa miejsc w Palestynie, świadectw tradycji sięgającej początków chrześcijaństwa, trwania Kościoła i jego autorytetu. Nie bez znaczenia w tym względzie są ciągle dziejące się cuda w licznych sanktuariach. To wszystko można zaliczyć do zewnętrznych dowodów przemawiających za wiarą. Są jeszcze w życiu człowieka wewnętrzne uzasadnienia,



DROGA – PRAWDA – ŻYCIE

WIERZĘ – CO TO ZNACZY?

Wiara jest osobnym przyłgnięciem całego człowieka do Boga, który się objawia. Obejmuje ona przyłgnięcie rozumu i woli do tego, co Bóg objawił o sobie przez swe czyny i słowa. /KKK 176/

do których zalicza się jego osobiste doznania i przeżycia, będące tylko dla niego wyraźnym i zrozumiałym dotknięciem Boga. To one są przyczyną zadziwiających i niespodziewanych nawróceń.

Należy pamiętać, że wiara religijna jest łaską, czyli darem Boga udzielonym człowiekowi, a dar nie musi być przyjęty. Zapewne dlatego wielu ludzi uwierzyło kiedyś Chrystusowi, chociaż inni patrząc na to samo odchodzili od Niego. Za naszych czasów w obozach koncentracyjnych jedni umacniali się w wierze, podczas gdy drudzy wiarę tracili. Problem ten pozostaje wielką tajemnicą.

Wiara jest konieczna do zbawienia, co wynika ze słów Chrystusa: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony” (Mk 16,16). Nadprzyrodzona cnota wia-

ry powinna być: powszechna – uznająca wszystkie objawione prawdy, mocna – przyjmująca te prawdy z całym przekonaniem, stała – wyznawana nawet za cenę męczeństwa. Obowiązkiem człowieka wierzącego jest modlitwa o umocnienie posiadanej wiary i czuwanie, aby nie utracić jej przez grzeszne życie. Człowiek religijny uważa wiarę za największy skarb w swoim życiu.

*„nie widzą Ciebie moje oczy
Nie słyszą Ciebie moje uszy
A jesteś światłem w mej pomrocy
I jesteś śpiewem w mojej duszy”.*

L. Staff

ks. Antoni Gorzandt



Fot. Krzysztof Stępkowski



Św. Brunon Bonifacy z Kwerfurtu

biskup i męczennik

Jest piękną i znaną w historii postacią, prowadził na naszych ziemiach działalność misyjną w czasach Bolesława Chrobrego. Przeszedł na świat w roku 974 w religijnej

rodzinie niemieckiego grafa na zamku w Kwerfurtcie. Kształcił się w szkole katedralnej w Magdeburgu i postanowił, że swoje życie poświęci Bogu jako duchowny. Znane były w Magdeburgu ideały, którymi żył św. Wojciech, bowiem także przebywał w tym mieście i tu zdobywał wykształcenie. W 995 r. mianowano Brunona kanonikiem, następnie dostał się na dwór cesarza Ottona III. W trzy lata później w otoczeniu dworskim znalazł się w Rzymie. Wówczas porzucił dworską karierę i wstąpił do Zakonu Benedyktynów, do znanego klasztoru w rzymskiej dzielnicy Awentyn. W tym klasztorze przebywał pięć lat wcześniej św. Wojciech. Brunon przywdział benedyktyński habit, otrzymał imię zakonne Boni-

facy, a w rok później złożył śluby zakonne. Wielki wpływ miał na Brunona św. Romuald, opat, który zapoznał go z planami reformy zakonu, połączonej z wielkimi akcjami misyjnymi. Wraz ze św. Romualdem znalazł się w roku 1001 w pustelni (eremie) w Pereum koło Rawenny w Italii. Jesienią tego roku udała się z Pereum do Polski, na życzenie Bolesława Chrobrego, pierwsza grupa misjonarzy, mianowicie Jan i Benedykt, do których miał dołączyć Brunon. Rozpoczął on naukę języka słowiańskiego, aby lepiej przygotować się do działalności misyjnej. Pozostał jednakże na terenie Italii. Chrobry pragnął, aby misjonarze prowadzili ewangelizację wśród Słowian nadodrzańskich. Brunon otrzymał poparcie papieża Sylwestra II dla misji zakonników z Pereum i został obdarzony przez Ojca Świętego paliuszem, co pozwalało na przyjęcie przez niego święceń biskupich i używanie tytułu arcybiskupa. Nasz patron udał się w zimie 1002 r. do Niemiec na dwór cesarza Henryka II i w roku 1004 został wyświęcony przez arcybiskupa Magdeburga na biskupa, a sam cesarz wręczył mu paliusz nadany przez Sylwestra

II. Biskup Brunon nosił tytuł arcybiskupa misyjnego. Starał się być wiernym poleceniu Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”, dlatego prowadził działalność misyjną na Węgrzech, w Kijowie, wśród Pieczyngów (teren nad Dnieprem, na południowy wschód od Kijowa), starał się także dotrzeć do Szwecji. Oczywiście znalazł się w Polsce, spotkał się z Bolesławem Chrobrym i zaprzyjaźnił się z polskim władcą. Pisał do cesarza Henryka II, że Bolesława kocha „Jak duszę moją i więcej niż życie moje”. Będąc w Polsce Brunon napisał dwa cenne dzieła, mianowicie: Żywot św. Wojciecha i Żywot Pięciu Braci Polskich (Jana i Benedykta z Italii oraz Mateusza, Krystyna i Izabela – Polaków, którzy ponieśli śmierć męczeńską w roku 1003). W obu tych pismach zawarte są nie tylko wiadomości o świętych męczennikach, ale też ważne spostrzeżenia dotyczące historii Polski. Pelen zapału misyjnego Brunon udał się na początku roku 1009 wraz grupą misjonarzy, aby głosić Ewangelię Prusom i Jadrzyngom. Poniósł śmierć męczeńską w opinii świętości wraz z 18 misjonarzami 8 marca 1009 r. Trudno określić miejsce męczeństwa. Niektórzy mówią o okolicach Giżycka, Łomży lub Drohiczyzna. Bolesław Chrobry wykupił ciało Brunona, lecz nie wiadomo, gdzie zostało pochowane.

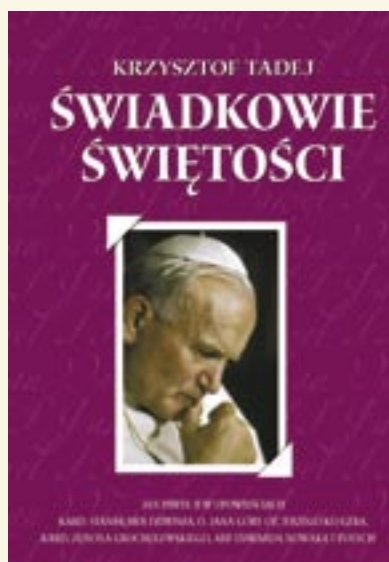
Myśli nieprzedawnione

*Jeśli nieprzyjaciel zwalcza Kościół,
to widocznie służy mu to do walki z narodem;
co on zwalcza, my musimy szanować i czcić.*

Stefan Kardynał Wyszyński



Półka z książkami



Książka „Świadkowie świętości” zawiera dwadzieścia cztery niezwykle interesujące wywiady z osobami, które bardzo dobrze znały Karola Wojtyłę, a później Jana Pawła II w różnych okresach jego życia. Rozmowy przeprowadził Krzysztof Tadej, dziennikarz TVP. Wśród rozmówców są najbliż-

si współpracownicy Papieża – kard. Stanisław Dziwisz, ks. prał. Mieczysław Mokrzycki, ks. prał. Paweł Ptasznik. Swoimi wspomnieniami dzielą się także wybitni hierarchowie kard. Zenon Grocholewski, kard. Henryk Gulbinowicz, kard. Andrzej Deskur, abp Edward Nowak, bp Tadeusz Rakoczy i bp Zygmunt Zimowski. W książce znajdziemy wspomnienia przyjaciół Karola Wojtyły i późniejszego Papieża – Danuty Ciesielskiej, Jerzego Klugera, ks. prof. Tadeusza Stycznia, o. Jana Góry, ks. Mieczysława Malińskiego. To niezwykle grono rozmówców przybliża nam Karola Wojtyłę i Jana Pawła II, jakiego nie znamy. Świadkowie jego życia i świętości dzielą się z czytelnikiem wspomnieniami z wydarzeń, w których uczestniczyli wraz z Ojcem Świętym. Często były to spotkania z dala od kamer telewizyjnych i błysku fleszy. Były to zarówno wydarzenia o charakterze prywatnym, jak i publicznym. Niektóre ze świadectw są głęboko wzruszające, inne są niezwykle dramatyczne. Są też takie, które wywołują uśmiech; wywiady zawierają mnóstwo anegdot związanych z Karolem Wojtyłą.

Książka przybliżyła nam osobę Jana Pawła II w różnych momentach jego życia. Patrząc na życie Karola Wojtyły, sięgając po lekturę jego nauczania, wpatrując się w głębokie skupienie odcisnięte na jego twarzy w chwilach modlitwy, oglądając relację z jego pielgrzymek apostołskich, słuchając papieskich homilii nie mamy wątpliwości, że Bóg dał Kościołowi świętego pasterza. Rozmówcy red. Tadeja potwierdzają to powszechne przekonanie mówiąc o różnych, wydarzeniach z życia Jana Pawła II. Często są to fakty nieznanne, których byli świadkami. Książka ukazuje Papieża jako osobę świętą, człowieka wielkiego, ale także obdarzonego ogromnym poczuciem humoru, który starał się zawsze być blisko tych, którym służył. Dla wszystkich, którzy chcą poznać jeszcze lepiej Karola Wojtyłę zbiór wywiadów autorstwa red. Tadeja będzie nieocenioną pomocą.

„Świadkowie świętości”, Wyd. Edipresse Polska SA, autor Krzysztof Tadej, redakcja Grzegorz Polak, Anna Sperling, ss. 1-238.

Znak nowego porządku

Tablicę upamiętniającą 15. rocznicę pierwszego spotkania Jana Pawła II z Wojskiem Polskim w Zegrzu Pomorskim poświęcił w Oktawie Bożego Ciała, 20 czerwca 2006 r. Biskup Polowy Tadeusz Płoski w pierwszym kościele garnizonowym, odbudowanym po okresie komunistycznej ateizacji wojska. Ten przedwojenny artyleryjski kościół garnizonowy na terenie obecnej Akademii Obrony Narodowej, dziś pw. Św. Rafała Kalinowskiego, był „umarty, a ożył” (Bp Sławoj Leszek Głódź). Tak jak to pierwsze spotkanie Jana Pawła II w Zegrzu Pomorskim i przywrócenie duszpasterstwa wojskowego „zburzyło jakiś mur, którym próbowano oddzielić Wojsko od narodu” (JPiI). Dla Jana Pawła II to spotkanie było „rezurekcyjnym odkryciem”, że Chrystus zmartwychwstaje w sercach polskich żołnierzy. Tablica znalazła godne miejsce pod krzyżem misyjnym z napisem „Boże, zbaw parafię”. Po drugiej stronie krzyża umieszczona została mozaika z wizerunkiem Jana Pawła II – dar sąsiedniej Parafii Matki Bożej Zwycięskiej z Rembertowa.

Przed rozpoczęciem uroczystości wokół wojskowego kościoła przeszła procesja Eucharystyczna, odbywająca się tradycyjnie w Oktawie Bożego Ciała. Na uroczystość do rembertowskiej parafii wojskowej przybyły władze samorządowe Rembertowa z Burmistrzem Józefem Melakiem na czele oraz komenda Akademii Obrony Narodowej z gen. broni Józefem Flisem. Oprawę wojskową uroczystości zapewniła Kompania reprezentacyjna 1. Brygady Pancерnej z Wesołej. Obecny był także Szef Inżynierii Wojskowej gen. bryg Janusz Lalka, Komendant Główny Policji Marek Bieńkowski. Wierni parafii żołnierze AK ze Zgrupowania Dęby zameldowali się ze swoim sztandarem. Przybyli proboszczowie sąsiednich parafii, Ks. prałat Edward Żmijewski, ks.mjr Piotr Majka. Proboszcz Kościoła Garnizonowego p.w. Św. Rafała Kalinowskiego w Rembertowie ks. płk Krzysztof Wylęzek powitał distinguished gości i podziękował parafianom za pomoc m.in. w porządkowaniu otoczenia wojskowej świątyni. Niestety, przy tej uroczystej okazji, padły również gorzkie słowa pod adresem wojskowych służb (WAK), które nie wywiązują się ze swoich obowiązków i odpowiedzialności za zachowanie



Fot. Waldemar Jarząbek

w dobrym stanie materialnej substancji wojskowej świątyni. A jest to świątynia, której znaczenie urasta do symbolu przemian w Wojsku Polskim po 1989 r.

W imieniu Rady Parafialnej Pasterza diecezji wojskowej powitał płk Wiesław Leszek Ząbek.

W okolicznościowej homilii Biskup Płoski przypomniał te fragmenty nauczania Jana Pawła II, które nawiązywały do etosu i języka, tak czytelnego dla Wojska. – Z intuicją proroka i duszpasterską troską ojciec święty wskazywał te obszary polskiego dziedzictwa, które nie tylko należy obronić, ale i pomnożyć, mówił Biskup Płoski. Każdy ma swoje małe Westerplatte – przypomniał bp Płoski słowa Jana Pawła II – sferę wartości, które należy obronić i z której nie wolno nam zdezercerować. Wśród tych wartości, których wektorem jest sam Bóg, Biskup wymienił polską rację stanu, ziemię, która nas żywi, polską naukę i kulturę... Szczególnie aktualny w czasach źle pojętej wolności jest apel Ojca świętego, byśmy od siebie wymagali, nawet wtedy gdy inni od nas nie wymagają.

Biskup polowy przypomniał też ważne słowa Jana Pawła II wypowiedziane do Wojska Polskiego 15. lat temu w Zegrzu. Słowa, które mają wymowę testamentu i które znalazły się na tablicy upamiętniającej to spotkanie: **Niech to pierwsze spotkanie z Wojskiem Polskim papieża Polaka pozostanie znakiem nowego porządku w życiu społeczeństwa i narodu, którego jestem synem. A jako Polak wiem, co na przestrzeni całych dziejów, a także na przestrzeni mojego własnego życia zawdzięczam tym, którzy – w sposób często heroiczny – uważali się**

bie za sługi bezpieczeństwa i wolności ojczyzny.

Biskup Płoski podkreślił również, że korzenie nauczania Jana Pawła II sięgają doświadczeń jego domu rodzinnego, wychowania patriotycznego i religijnego, które zapewnił mu Ojciec Karol Wojtyła, przedwojenny oficer. Dla pokolenia Jana Pawła II i jego ojca doświadczeniem kluczowym był rok 1920, rok obrony Polski przed bolszewickim ateizmem. Biskup polowy podzielił się również ze zgromadzonymi w świątyni osobistymi przeżyciami ze spotkań z Janem Pawłem II. A były to spotkania szczególnie, bo owiane wówczas tajemnicą Kościoła, kontakty bezpośrednie poprzedzające oficjalny dekret o powołaniu nowego biskupa polowego. Gdy jako przyszły kandydat ówczesny ks. płk Tadeusz Płoski spotkał się z Janem Pawłem II w Watykanie, powiedział, że towarzyszy mu bojaźń przed podjęciem tak wielkiej odpowiedzialności, i wówczas usłyszał od Jana Pawła II, że bojaźń Boża jest początkiem mądrości.

Biskup Płoski podziękował na zakończenie rembertowskiej wspólnocie parafialnej, która była, jak się wraził, jego pierwszą kapelańską miłością, za modlitewne wsparcie swojej biskupiej posługi.

Po Mszy św. wszyscy zgromadzili się wokół Krzyża misyjnego przed Kościołem, gdzie Biskup dokonał poświęcenia tablicy i mozaiki, a oficjalni goście odstonili tablicę. Niezwykle wzruszającym momentem całej uroczystości było wykonanie solo na trąbce „Barki” przez wojskowego trębacza. Młodzież z parafialnego zespołu muzycznego „Fiat” dała zebrany krótki koncert na płacyku przed kościołem.

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

Przetrwali piekło na „niehumannej ziemi”

W Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, 4 czerwca 2006 r. proboszcz Kościoła p.w. Matki Bożej Ostrobramskiej ks. płk Jan Domian poświęcił tablicę upamiętniającą Łągierników – Żołnierzy Armii Krajowej. Tablicę, umieszczoną w kościelnej kruchcie, ufundowali Łągiernicy, którzy jeszcze trwają, jak głosi podpis. Ci, którzy przetrwali męczeńską młodość w sowieckich łagrach, katowniach NKWD czy UB, Workutę i Łukiszki, wiele zawodzą wdzięcznością wstawiennictwu Kresowej Madonny, Matce Bożej, co w Ostrej świeci Bramie. Stąd na tablicy umieszczony został wizerunek miłosiernej Matki Bożej Ostrobramskiej.



Wczesnym rankiem Kościół Garnizonowy pod Jej wezwaniem licznie zapełnili członkowie Stowarzyszenia Łągierników – Żołnierzy AK, którzy przybyli na swój XXI Zjazd. Kolejny Zjazd stowarzyszenia odbywa się w gościnnych progach Wojskowej Akademii Technicznej na warszawskim Starym Bemowie w dniach 1-5 czerwca 2006 r. Staraniom o umieszczenie tablicy w wojskowym kościele przewodniczyła Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Łągierników Armii Krajowej Pani dr nauk med. Stefania Szantyr – Powolna, więzień Workuty i Łukiszek. Na uroczystość Łągierników Żołnierzy AK przybył Burmistrz Bemowa Włodzimierz Całka, który wraz z Panią Szantyr – Powolną odsłonił tablicę.

Proboszcz Ks. płk Jan Domian przypomniał na wstępie Mszy św., że ta wspólnota eucharystyczna zebrała się w dniu szczególnym, kiedy Bóg posłał Ducha Pocieszyciela, Ducha Prawdy, do serca każdego człowieka, który otwiera się na Boży głos. Gromadzimy się, powiedział Ks. Domian, wdzięczni za posłanie Ducha Pocieszyciela, modlimy się, by każdy z nas potrafił właściwie odczytać ten Boży głos. Zobaczyć wydarzenia swojego życia w świetle wiary. Msza św. była sprawowana w intencji zbiorowej, za wszystkich Łągierników, którzy zostali zamęczeni w więzieniach lub łagrach stalinowskich w latach 1939-1956 bądź odeszli na wieczną wartę do Pana. Ks. Domian wymienił też nazwiska członków Stowarzyszenia, którzy odeszli w ciągu roku, jaki upłynął od ostatniego Zjazdu.

– W Wasze młode życie, mówił w homilii Ks. płk Domian, weszła ideologia przeciw życiu, przeciw człowiekowi, przeciw narodowi, przeciw naszej umiłowanej Ojczyźnie, przeciw wierze naszych Ojców. Ileż trzeba było hartu Ducha, by przetrwać piekło, które przechodziliście na „niehumannej ziemi”. Pokolenie Polaków, którzy zostali wywiezieni w głąb Rosji Sowieckiej, do łagrow, doświadczyło porażającej grozy niewiasty. I choć wielu nosi w sercu tamte trau-

matyczne przeżycia – bo przecież nie jesteśmy dyskiem komputera, który można zresetować, podkreślił ks. Jan Domian – to przecież w czasie takiej próby, żeby ocalić człowieczeństwo, trzeba było szczególnie wsłuchiwać się w Ducha Prawdy, podkreślił kapelan. Wielu spośród zesłańców to Polacy z Wileńszczyzny, z dawnych Kresów II Rzeczypospolitej, mówił ks. kapelan. Kresowiaci zawsze nosili w sercu Królową Kresów Matkę Bożą Ostrobramską, którą ponieśli na „niehumanną ziemię”. Proboszcz z Bemowa, podziękował Łągiernikom żołnierzom AK, że wybrali wojskową świętynię, gdzie króluje Matka Boża Ostrobramska, której ikona w prezbiterium jest już obecna od 70. lat. – Teraz będzie w tej świętyni cząstka każdego z Was, w tej tablicy, którą za chwilę poświęcimy.

Pamięć to nie to samo, co rozpamiętywanie,

mówił ks. Domian, które utrudnia chrześcijańskie przebaczenie. Bądźcie świadkami pamięci o tamtych tragicznych wydarzeniach, by usztek kolejne pokolenia przed ich powtórzeniem. Na zakończenie Ks. płk Domian życzył, by żyjący Łągiernicy trwali mocni w wierze, w takiej wierze, która jest mocą do przejścia najtrudniejszych życiowych prób. Bądźcie świadkami tej wiary, powiedział kapelan z Bemowa. Z wielkim wzruszeniem obecni odśpiewali pieśń – modlitwę, która powstała na zesłaniu „O Panie, któryś jest na niebie”, wyrażającą najgłębiej tęsknotę ich tak doświadczonych boleśnie serc: O Panie, któryś jest na niebie, wyciągnij sprawiedliwą dłoń... znad Wisły, Bugu, Sanu, Warty męczeńska do Ciebie woła krew. O Boże, skrusz ten miecz, co siekł nasz kraj, do wolnej Polski nam powróć daj, by stał się twierdzą nowej siły nasz dom, nasz kraj...

Po Mszy św. Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Łągierników Armii Krajowej, Pani Stefania Szantyr – Powolna powiedziała „Naszej Służbie”:

– Moim wielkim marzeniem, które dzisiaj się ziszcilo, było upamiętnienie ofiary i walki dla Polski mojego środowiska, środowiska Łągierników. Póki jeszcze trwamy, bo ze smutkiem muszę powiedzieć, że bardzo wielu z nas w ostatnim czasie odeszło. W przeważającej większości są to koledzy po osiemdziesiątce, schorowani, wielu już nie mogło przyjechać na nasz zjazd.

Jak doszło do powstania Stowarzyszenia?... Po powrocie do kraju z obozów – po 11. latach – była w nas potrzeba spotykania się. Początkowo były to spotkania po domach prywatnych o charakterze towarzyskim. Ale z czasem zobaczyliśmy, że jest nas coraz więcej. To były oczywiście spotkania „nielegalne”, bo to były czasy, gdy w ogóle nie można było za dużo o tym mówić (temat męczeństwa Polaków w sowieckich obozach był w propagandzie komunistycznej tematem tabu – przyp. E.J). Dopiero w roku 1990 oficjalnie zostało zarejestrowane Stowarzyszenie Łągierników Żołnierzy AK. I odtąd nasze zjazdy odbywają się co roku. Niestety, nie jesteśmy w stanie, tak jak inne organizacje spotykać się częściej, bo jesteśmy bardzo rozproszeni. Nasi członkowie są właściwie z terenu całej Polski, przyjeżdżają z Kresów wschodnich, z Litwy, Estonii, Łotwy, Ukrainy, Białorusi, z Grodna, z Wołkowyska, z Wilna, ze Lwowa. Przyjeżdżali też ze Stanów Zjednoczonych.

Szukaliśmy różnych miejsc, gdzie moglibyśmy się spotkać, ale muszę przyznać, że Wojsko odniosło się do nas bardzo życzliwie, bardzo serdecznie. Pomagają nam w kontaktach,

▶ cd na str. 14

w załatwianiu różnych spraw. Nasze Stowarzyszenie utrzymuje się ze składek członkowskich, dlatego staramy się, aby koszty tych spotkań były jak najmniejsze, na przykład pokrywamy koszty pobytu kolegów z Kresów Wschodnich. Te zjazdy służą też, by tę braterską więź podtrzymywać. Chcemy, aby nasi koledzy zza granicy czuli, że Polska o nas pamięta.

Ta tablica, to było moje wielkie marzenie, dziękuję Bogu, że mogła się znaleźć w tym Kościele. Dzięki również wielkiej życzliwości dla naszej inicjatywy ze strony Ks. płk Jana Domiana.

Nasze środowisko łagierników jest grupą wyodrębnioną z Sybiraków, bo my byliśmy nie tylko zesłańcami, ale przed aresztowaniem wszyscy byliśmy żołnierzami Armii Krajowej... Przechodziliśmy ciężkie tortury, bicie w więzieniach, potem byliśmy po wyrokach stalinowskiego trybunału wojennego zsyłani do obozów. Łączy nas to wspólne cierpienie wiele lat w łagrach, bardzo silne więzi, które pielęgnują Ci, którzy przeżyli...

Podczas tych 11. lat katorgi na Workucie widziałam, jak ludzie umierali bez pomocy, bez lekarstw i tam obiecałam sobie, wymarzyłam, że gdy uda mi się przeżyć, to zostanę lekarzem. Wróciłam do Polski

w 1955 r., a w 1956 r. zdawałam na Akademię Medyczną w Gdańsku. To wielkie pragnienie pomocy cierpiącym ludziom zrodziło się we mnie właśnie w obozie, bo widziałam, jak ludzie chorzy potrzebują ciepła serdeczności, troski. Zrobiłam specjalizację z hematologii, doktorat itd.

Na naszym obecnym zjeździe nasz sztandar został odznaczony medalem „Pro Memoria” medalem tym zostało też odznaczonych kilkunastu członków. Wystąpiłam też o mianowanie na wyższe stopnie oficerskie; wielu z nas zostało porucznikami. Ja zostałam awansowana do stopnia kapitana.

Wczoraj składaliśmy kwiaty i paliliśmy znicze przy pomniku, który jest nam najbliższy Poległym i Pomordowanym na Wschodzie (wagon z krzyżami). Są tam podkłady kolejowe z nazwami miejscowości, gdzie tyle przeżyliśmy – Workuta, więzienie w Wilnie na Łukiszkach, gdzie m.in. byliśmy katowani – ja miałam nos złamany w czasie śledztwa... Wielu moich kolegów i koleżanek to ludzie bardzo dzielni, przetrwali takie cierpienia, ale nadal potrafią wiele dawać z siebie innym, są aktywni, piszą książki, spotykają z młodzieżą – na ile im jeszcze starcza sił...

Tekst i foto: Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

Opczno: Ogłoszono wyniki Konkursu Literackiego „Ewangeliczny Pasterz” poświęconego Janowi Pawłowi II

Odszedł Ojciec, który pozostawił nam dziedzictwo – ojcowiznę

W kolegiacie św. Bartłomieja 9 czerwca 2006 r. odbył się Finał II Międzynarodowego Konkursu Literackiego „Ewangeliczny Pasterz” poświęconego Ojcu św. Janowi Pawłowi II.

Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród zostało poprzedzone Mszą św., której przewodniczył Biskup Zygmunt Zimowski, Ordynariusz Diecezji Radomskiej. Mszę św. koncelebrował Biskup Polowy Wojska Polskiego gen. dyw. Tadeusz Płoski, który wygłosił kazanie, oraz piętnastu kapłanów.

W Mszy św. uczestniczyli m.in. Ryszard Kaczorowski, Prezydent RP na obczyźnie, Poseł Elżbieta Radziszewska, gen. bryg. Ireneusz Bartniak, dowódca 25 Brygady Kawalerii Powietrznej, aktorzy: Anna Dymna, Krzysztof Kolberger oraz Piotr Adamczyk, laureaci konkursu oraz licznie przybyli parafianie. Uroczystość uświetniła Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego oraz kapela góralska z Czarnego Dunajca.

Kazanie wygłosił Biskup Polowy gen. dyw. Tadeusz Płoski. Kaznodzieja wskazał, że tajemnicą siły Jana Pawła II była modlitwa, bezgraniczne zawierzenie Chrystusowi naznaczone osobistym związaniem się

z Matką Zbawiciela. Charakteryzując Sługę Bożego Jana Pawła podkreślił jego obecność wśród chorych, charyzmatyczne oddziaływanie na młodzież, posługę na rzecz wolności oraz obronę godności ludzkiego życia. Jego śmierć stała się wielką katechezą dla wszystkich ludzi. „Odszedł Ojciec – powiedział Biskup Polowy – Syn polskiej ziemi, Syn oficera polskiego, Syn pokolenia Kolumbów – Jan Paweł II Wielki. Ten, który zapowiedział i dostrzegł Wiosnę Kościoła, sam stał się ziarnem – świadkiem Miłosierdzia Bożego. Bóg Ojciec przyjął Go do Siebie. Choć przeżywamy głęboką żałobę, to jednak dzień odejścia Ojca, jest świętem narodzin Jana Pawła II dla Nieba. Narodzin, które nie zmierzają do śmierci... Odszedł Ojciec, który pozostawił nam dziedzictwo – ojcowiznę”. „Co my z tym uczynimy?” – pytał kaznodzieja. „Czy nadal nie zawiedzimy Ojca? Czy jako pierwsi chrześcijanie będziemy wiernie trwać we Wspólnocie, nauce, modlitwie i na łamaniu Chleba?” (Tekst kazania znajduje się w odnośniku: Nauczanie pasterskie).

Po Mszy św. został odczytany protokół z posiedzenia konkursowego jury, w skład którego wchodził Ernest Bryll (przewodniczący), Andrzej Zaniewski, Eugeniusz Orłow oraz Zbigniew Gretka. Odnotowano, iż na konkurs napłynęło 2740 wierszy. Zostaną one przekazane do Kongregacji ds. Beatyfikacji i Kanonizacji w Rzymie na ręce postulatora procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II ks. Sławomira Odera.

Wylosowane, nagrodzone utwory laureatów recytowali aktorzy Anna Dymna, Krzysztof Kolberger oraz Piotr Adamczyk. Następnie zaś wręczono nagrody 26 laureatom, którymi byli: zza granicy: Georgij Gonski z Syberii, Ewelina Borsuk z Samora (Ukraina), Wojciech J. Antczak (Kanada), Bogumiła Olaniecka (Hiszpania), Zbigniew Szczębara (Francja), Andrzej Madej (Turkmenistan), Stefania Konopa (Anglia); z Polski: Izabela Zająćówna (Raba Wyżna), br. Adrian Waclaw Brzózka OFM (Zakliczyn), Elżbieta Niedźwiadek (Kołobrzeg), s. urszulanka dr Urszula Michalak (Łódź), Magdalena Szymecka (Toruń), ks. Wojciech Przybylski (Gołuchów), Krzysztof Bienkowski (Płock), dr Wiesława Papierska (Warszawa), Ola Jabłóńska (Tomaszów Mazowiecki), Barbara Paluchowa (Piwniczna Zdrój), Marzena Bruś Iszczecin), Teresa Kulbicka Sapięha (Kozienice), Jerzy Szczegółski (Żagań), Andrzej Sławiński (Radom), Barbara Tatarczuk (Sokółka), Włodzimierz Sawczuk (Białystok), Anna Grzywacz (Strzelec), Grażyna Rotriguez-Piotrowska (Warszawa), Szymon Buchowski (Katowice) oraz Agnieszka Wojtaszczyk (Opczno). Biskup Zygmunt Zimowski poprowadził Apel maryjny, po którym wystąpiła jeszcze Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego z półgodzinnym muzycznym repertuarem.

ks. mjr Zbigniew Kępa



Kronika Diecezji Wojskowej

Poznań

25 czerwca 2006 roku, Dziekan Sił Powietrznych, ks. płk prał. Józef Srogosz obchodził 25-lecie kapłaństwa. W uroczystościach w Kościele garnizonowym w Poznaniu wziął udział Biskup Polowy WP gen. dyw. Tadeusz Płoski, Biskup pomocniczy Archidiecezji Poznańskiej Grzegorz Balcerek, kapłani miejscowego dekanatu, księża kapelani, dowódcy wojskowi wraz z delegacjami wojskowymi jednostek wojskowych oraz instytucji wojskowych i liczne grono wiernych. Mszę św. pod przewodnictwem Księdza Jubilata celebrowali: Wikariusz Generalny ks. prał. płk Sławomir Żarski, ks. prał. płk Marek Karczewski, ks. prał. Józef Kubalewski, ks. kan. płk Dariusz Kowalski, ks. prał. mjr Zbigniew Kępa.

Wśród dowódców byli m.in. gen. broni pilot Stanisław Targosz, Dowódca Sił Powietrznych, płk Zbigniew Piontek, Szef Sekretariatu Dowódcy, gen. broni pilot Lech Majewski, Zastępca Dowódcy Sił Powietrznych, gen. bryg. pil. Andrzej Błasiak, Dowódca 2. Brygady Lotnictwa Taktycznego i wielu innych.

Biskup Polowy WP podziękował ks. płk Józefowi Srogoszowi za pełnioną funkcję Dziekana Sił Powietrznych i mianował go Wikariuszem Biskupim ds. Weteranów i Kombatantów.

Ks. płk Józef Srogosz otrzymał święcenie kapłańskie 28 maja 1981 roku. Należy do Diecezji Włocławskiej. W duszpasterstwie wojskowym pracuje od 1 lipca 1992 roku. Dziekanem Sił Powietrznych został w 2004 roku i pełnił tę funkcję do czerwca 2006 roku. 2 czerwca 2006 roku został mianowany Wikariuszem Biskupim ds. Weteranów i Kombatantów. ZJK

Częstochowa

W dniach 16-17 czerwca 2006 roku przedstawiciele Akcji Katolickiej uczestniczyli w dorocznej Pielgrzymce na Jasną Górę, gdzie w tym roku obchodzona była X - Rocznicą Odrodzenia Akcji Katolickiej w Polsce.

Uroczystości Jubileuszowe rozpoczęły się dnia 16 czerwca 2006 roku o godz. 11.00 Mszą św. w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej. Eucharystii przewodniczył i okolicznościowe kazanie wygłosił J. E. Ms. Kardynał Józef Glemp. Po Mszy św. odbyła się sesja poświęcona działalności Akcji Katolickiej. Po południu o godz. 18.00 przedstawiciele Akcji Katolickiej wzięli udział w koncercie Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” w Filharmonii Częstochowskiej. Następnie o godz. 21.00 Bp Mariusz Leszczyński w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej przeprowadził Apel Jasnogórski.

Kulminacyjnym punktem dorocznej Pielgrzymki Akcji Katolickiej na Jasną Górę oraz obchodu X - Rocznicą Odrodzenia Akcji Katolickiej w Polsce była celebracja Pontyfikalnej Mszy św. na Szczyście Jasnogórskim 17 czerwca. Eucharystii przewodniczył i okolicznościowe kazanie wygłosił J.E. Abp Józef Michalik, Przewodniczący Konferencji Episkopat Polski. W koncelebrazie wzięli udział: Bp Mariusz Leszczyński i Bp Andrzej Dziuba oraz około 300 księży. Uroczystości Jubileuszowe oraz doroczna Pielgrzymka Akcji Katolickiej do Sanktuarium Narodowego zakończyły się uroczystym oddaniem pod Opiekę Matki Bożej Akcji Katolickiej w Polsce przed Ikoną Częstochowską. KT

Liban

Pomimo roboczego dnia służby żołnierze Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Libanie, choć w odmiennych uwarunkowaniach kulturowych i religijnych, to jednak w duchu wiary Kościoła Rzymskokatolickiego starali się przeżyć Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa.

W czwartkowy wieczór o godz. 19.00 w kaplicy POLLOG-u w obozie UNIFIL w Naqourze rozpoczęła się Msza św. po zakończeniu której wyruszyła procesja eucharystyczna drogami polskiego podobozu do czterech ołtarzy przygotowanych wcześniej przez Pluton Dowodzenia, Pluton Zabezpieczenia, Centralną Składowicę Zaopatrzenia i Pluton Transportowy. Podobna uroczystość odbyła się w godzinach wieczornych w przededniu Uroczystości Bożego Ciała w obozie Kompanii Remontowej (PMC) w Tybninie. ZR

Warszawa

Żołnierze Jednostki Specjalnej GROM obchodzili 12 czerwca 2006 roku swoje święto z tej okazji bramy jednostki otworzyły się na kilka godzin dla mediów i wielu gości. Znaleźli się wśród nich Radosław Sikorski Minister ON, Małgorzata Bochenek Podsekretarz Stanu Reprezentująca Prezydenta RP, twórcy GROMU z gen. Sławomirem Petelickim na czele, kombatanci „Cichociemni”, do których nawiązuje swoimi tradycjami jednostka oraz liczne grono sympatyków i przyjaciół legendarnego już oddziału.

Uroczystość rozpoczęła się od złożenia wieńców przed pomnikiem poświęconym wspólnym tradycjom GROMU i Cichociemnych. Następnym punktem obchodów święta „GROM” była Eucharystia po raz pierwszy sprawowana na terenie jednostki. Po Mszy i krótkiej wizycie w Izbie Pamięci goście obejrzeli prezentację multimedialną nt. Jednostki oraz wzięli udział w pokazie oddziału w akcji. KeS

Darłówek

Obchody Uroczystości Bożego Ciała rozpoczęły się 15 czerwca 2006 roku Mszą Świętą koncelebrowaną przez O. Marka, O. Janusza i O. Pawła, oraz księdza kapelana kmrą ppor. Jana Zapotocznego, w parafii p.w. Św. Maksymiliana Kolbego w Darłównku. Uroczystość połączyła przy jednym, Eucharystycznym Stole dwie sąsiadujące parafie, garnizonową i parafię cywilną prowadzoną przez Ojców Franciszkanów. Po uroczystej Mszy Świętej ruszyła kilkuset osobowa procesja Eucharystyczna do przygotowanych czterech ołtarzy prowadzona przez krzyż i Kompanię Honorową, którą tworzyli marynarze z Komendy Portu Lotniczego w Darłównku i funkcjonariusze Placówki Straży Granicznej w Darłowie. W tym roku po raz pierwszy procesja Bożego Ciała rozpoczęła się Mszą Świętą w parafii cywilnej i zakończyła Mszą Świętą w parafii Garnizonowej. Przepięknie przygotowane ołtarze symbolami nawiązywały do regionu i codziennej pracy mieszkańców Darłównka. JZ

Wrocław

W Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu 23 czerwca 2006 roku odbyła się przysięga żołnierska kandydatów na żołnierzy zawodowych, kursu oficerskiego na stanowiska szczególne. W gronie 26 przysięgających znalazło się również 5 księży Ordynariatu Polowego WP. Przysięgą na sztandar wyróżniony został ks. Andrzej Piersiak, w imieniu przysięgających podziękował kadrze WSOwLąd i przybyłym gościom ks. Andrzej Piekarski.

Pozostali księża to: Hubert Andrzejewski, Tomasz Szeffliński i Witold Mach. W kursie oficerskim łącznie uczestniczą 7 księży katolickich i 1 prawosławny. W kursie uczestniczą 44 osoby, które po zdaniu egzaminów oficerskich, 9 września otrzymają pierwszy stopień oficerski. MS

Więcej informacji na stronie internetowej: www.ordynariat.pl

„Nasza Służba” – pismo Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Redaktor naczelny – płk dr Adam Mazur, sekretarz redakcji – Rafał Chromiński, starszy redaktor – Elżbieta Szmigielska-Jeziarska, redaktor-fotoreporter – Krzysztof Stępkowski, obsługa internetu – mł. chor. sztab. Jarosław Berkieta. Adres redakcji: 00-911 Warszawa 62, ul. Tokarzewskiego-Karaszewicza 4, tel./fax: 022 687-31-30, tel. 022 687-33-01, fax: 022 826-93-37, e-mail: naszasluzba@ordynariat.pl, www.ns.ordynariat.pl; www.ordynariat.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, skracania i zmiany tytułów.

Opracowanie graficzne, skład, łamanie, korekta i druk: Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach, tel./fax: (022) 752-23-26



***Wszystko co nieważne
= najważniejsze.***

Ks. Jan Twardowski